Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy

Prenumerata na wrzesień 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa — Łódź — Kraków — Poznań — Lwów

Nr. 38 (175). Środa, 24 września 1924 Rok IV.



Ze spotkania o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego Cracovia—Wisła 2:0.
Kaczor ratuje się z opresji wysokim podskokiem. Fot. Skrynkowicz

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

1) Rozwiązuje się Zarząd Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej wraz z Wydziałami wobec zupełnej bezczynności i systematycznego niewykonywania poleceń Zarządu i Wydziałów PZPN. Prowadzenie tymczasowe agend Wileńskiego Związku oraz zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia tegoż celem dokonania wyboru Zarządu i Wydziałów powierza się prof. dr. Janowi Weyssenhoffowi. Unieważnia się dotychczasowe rozgrywki o mistrzostwo okręgu wileńskiego i poleca się Kierownictwu okręgu wileńskiego wylosowanie nowych terminów w obecności delegatów zainteresowanych klubów.

2) Poleca się Zarządowi WZOPN. załatwić w terminie nieprzekraczalnym do końca b. m. sprawę uzyskania odszkodowania przez K. S. Czarni w Radomiu tytułem wysłania swojej drugiej drużyny na zawody Czarni II—AZS. II w Warszawie w dniu 18 maja br.

3) Przychylono się do prośby Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. o ukaranie K. S. Turyści grzywną 300 zł. i K. S. Concordia grzywną 50 zł. za branie udziału w zawodach z drużynami niezwiązkowemi w Częstochowie.

4) Ukarano Poznański ZOPN. grzywną w wysokości 100 zł. za nienadesłanie regulaminu rozgrywek o mistrzostwo okręgu poznańskiego w terminie wyznaczonym przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. Równocześnie poleca się nadesłać wymieniony regulamin w terminie nieprzekraczalnym do końca bm.

5) Szwedzki Związek Piłki Nożnej nadesłał pismo do PZPN. w dniu 30 sierpnia br., w którem wyraża jak najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu swojem, jakoteż „Idrottsföreningen Kamraterna Norrköping" wszystkim tym polskim towarzystwom sportowym, które przyjęły wymieniony klub szwedzki u siebie z jak największą serdecznością i gościnnością. Równocześnie zwraca się Szwedzki Związek Piłki Nożnej z prośbą, ażeby to jego podziękowanie podać do wiadomości odnośnych klubów polskich i sportowego świata polskiego.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 19 września 1924.

1) Zarząd KZOPN. wyraża gorące podziękowanie:

Reprezentacyjnej drużynie Krakowa za ofiarną grę i uzyskanie tak zaszczytnego wyniku wśród ciężkich warunków na zawodach Lwów—Kraków w dniu 14 września br. we Lwowie.

Reprezentacyjnej drużynie Krakowa za ofiarną grę i uzyskanie zaszczytnego wyniku na zawodach Wiedeń—Kraków w dniu 14 września br. w Krakowie.

PP. A. Dembińskiemu i A. Rutkowskiemu za serdeczne zaopiekowanie się reprezentacyjną drużyną Krakowa w czasie podróży do Lwowa i z powrotem oraz we Lwowie.

PP. F. Wojasowi i M. Potockiemu za pracę i trudy poniesione w związku z urządzeniem zawodów reprezentacyjnych Wiedeń—Kraków.

P. E. Schlosserowi za poniesione trudy i starania około reprezentacyjnej drużyny Krakowa, która rozegrała zawody Lwów—Kraków w dniu 14 września br.

P. F. Koźeluchowi za poniesione trudy i starania w związku z przygotowaniem reprezentacyjnych drużyn Krakowa podczas treningów, a w szczególności około reprezentacyjnej drużyny Krakowa, która rozegrała zawody Wiedeń—Kraków w dniu 14 września 1924.

2) W Podokręgu Bielskim przyjęli następujący lekarze godność lekarzy związkowych: w Bielsku pp. Dr. Suchanek, Dr. Gerstenfeld i Dr. Bieler, w Oświęcimiu p. Dr. Alekgander Danilowski.

3) Na podstawie zbadania przez delegatów KZOPN. sprawy rozegranych w III. grupie podokręgu bielskiego mistrzostw klasy B, unieważnia się przeprowadzoną przez Wydział Gier i Dyscypliny weryfikację zawodów Piast—Hakoah rozegranych w dniu 18 maja br., Piast—Biała Lipnik rozegranych 29 maja br., Biała Lipnik—Piast rozegranych 1 czerwca br. i Hakoah—Piast rozegranych 19 czerwca br., na których w barwach K. S. Piast brali udział zgłoszeni dla Sportklub Bielitz gracze Grania Wiktor i Ocieczek Franciszek. Zawody te weryfikuje się po 3:0 i 2 punkty dla K. S. Hakoah i T. S. Biała Lipnik, wobec czego na pierwsze miejsce tabeli mistrzostw tej grupy wchodzi T. S. Biała Lipnik (7 punktów), na drugie miejsce K. S. Hakoah (5 punktów), na trzecie miejsce K. S. Piast (0 punktów). Równocześnie unieważnia się rozgrywki kwalifikacyjne między mistrzami grup, przeprowadzone przez K. S. Piast, jak również rozgrywki o pozostanie w klasie B, przeprowadzone przez K. S. Hakoah. Nowe terminy tych zawodów dla T. S. Biała Lipnik i K. S. Piast wyznaczy Wydział Gier i Dyscypliny.

4) W dniu 28 września 1924 r. odbędą się zawody reprezentacyjne drużyn klasy B Kraków—Sosnowiec w Sosnowcu. Kapitan Związkowy wystawił na te zawody reprezentacyjną drużynę Krakowa w składzie: Simon (Sparta); Bujak (Krakowianka), Głownia (Podgórze); Majcher (Podgórze), Mąciwoda (Krakowianka), Smarzyński (Krowodrza): Fausek (Urania), Pajorski, Mitusiński (Podgórze), Kowalski (Krowodrza), Dudek (Krakowianka). Rezerwa: Wójcik Stanisław (Sparta), kapitan Bujak.

Wyjazd drużyny z Krakowa nastąpi dnia 28 września o godzinie 7-mej rano pociągiem osobowym przez Katowice. Wszyscy wymienieni gracze mają się stawić w dniu 28 bm. o godzinie 6·30 rano w poczekalni na dworcu zachodnim, gdzie zgłoszą się u delegata KZOPN. p. kapitana Tyszownickiego. Wszyscy gracze, także rezerwowy, mają przynieść z sobą buciki, sztuce i białe spodenki. Za punktualne stawienie się graczy są odpowiedzialne kluby.

Przeciw reprezentacji Krakowa wystąpi reprezentacja Sosnowca w następującym składzie: Zamorowski (Sosnowiec): Wywrzyniak (Sosnowiec), Markowski (Victoria): Jakubczyk (Sosnowiec), Okularczyk (Victoria), Pietrzyk (Sosnowiec); Wiprzycki I, Wiprzycki II Victoria, Puz (Sosnowiec), Biergiel, Sozański (Sosnowiec), Rezerwa: Wroński (Sosnowiac). Fronczek, Widerski, Morgała (Victoria), kapitan Wiprzycki II.

5) Znosi się nałożony na kluby obowiązek pokrywania kosztów za dorożki dla sędziów, prowadzących zawody na boisku K. S. Podgórze.

(Dokończenie nastąpi).

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 10 września 1924.

1) Ukarano: Domiczka Jana z K. S. Stella w Krakowie trzechtygodniową dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika podczas zawodów Orlęta—Stella w dniu 24 sierpnia 1924.

Wilczkiewicza Eugenjusza z K. S. Sparta i Zuckermana Lazara z ŻKS. Amatorzy w Krakowie dwutygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Amatorzy—Sparta w dniu 3 sierpnia.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 17 września 1924.

1) Protest ŻTS. Jutrzenka w Krakowie w sprawie zawodów Wisła—Jutrzenka, rozegranych w dniu 6 września 1924 r., załatwiono odmownie ze względów zasadniczych.

2) Ukarano na wniosek Kierownictwa Podokręgu Sosnowieckiego:

Czaplę Romana z T. S. Swit w Sosnowcu dwumiesięczną dyskwalifikacją za udział w zawodach w barwach K. S. Zagłębianka w dniu 9 sierpnia br.

Ukarano K. S. Zorza w Tarnowie grzywną w kwocie 10 zł. za niezastosowanie się do zarządzenia Kierownictwa Podokręgu Tarnowskiego w sprawie stawienia się graczy Tryta i Kawalca w Kierownictwie Podokręgu do przesłuchania. Zarazem poleca się KS. Zorza spowodowanie, aby wymienieni gracze stawili się bezwzględnie na żądanie Kier. Podokr.

3) Weryfikowano: zawody o mistrzostwo klasy A: Wisła—BBSV. 4:0 i 2 punkty dla Wisły, Jutrzenka—Wisła 0:5 i 2 punkty dla Wisły, Wisła—Olsza 5:0 i 2 punkty dla Wisły, BBSV.—Wawel 0:0 i po jednym punkcie dla obu, Jutrzenka—Cracovia 2:1 i 2 punkty dla Jutrzenki.

Zawody o mistrzostwo klasy B (kwalifikacyjne): Zwierzyniec—Makkabi 1:0 i 2 punkty dla Zwierzynieckiego KS., Makkabi—Zwierzyniec 2:0 i 2 punkty dla Makkabi, Sosnowiec—Victoria 3:2 i 2 punkty dla Sosnowca, Koszarawa—Polonia 3:0 i 2 punkty dla Koszarawy, Polonia—Koszarawa 4:3 i 2 punkty dla Polonii (Wadowice), Resovia—Tarnovia 2:1 i 2 punkty dla Resovii, Tarnovia—Resovia 3:2 i 2 punkty dla Tarnovii.

(Dokończenie nastąpi).

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

Na mocy uchwały Zarządu KZOPN. z dnia 19 bm., unieważniającej weryfikację zawodów o mistrzostwo B-klasy K. S. Piast w Cieszynie, jak również zawody między mistrzami grup podokręgu bielskiego, rozegrane przez K. S. Piast oraz zawody o pozostanie w klasie B, rozegrane przez K. S. Hakoah, wyznacza się następujące nowe terminy:

Zawody między mistrzami grup w podokręgu bielskim: 28 września Koszarawa—Biała Lipnik, 5 października Polonia (Wadowice)—Biała Lipnik, 12 października Biała Lipnik—Koszarawa, 19 października Biała Lipnik—Polonia. Zawody o pozostanie w klasie B: 28 września Sportklub Bielitz—Piast, 5 października Piast—Soła (Oświęcim), 12 października Piast—Sportklub Bielitz, 19 października Soła (Oświęcim)—Piast.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 24

z posiedzenia odbytego w dniu 1 września 1924.

(Adres sekretarjatu: Ferdynand Mund, Sławkowska 23).

1) Przywraca się Zarządowi Podokręgu Sosnowieckiego prawo obsadzania zawodów klasy C mistrzowskich i przyjacielskich, jakoteż zawodów przyjacielskich lokalnych klasy B.

2) Upoważnia się Zarząd Podkolegjum Bielskiego do przeprowadzenia kwalifikacji tamtejszych kandydatów i przedłożenia opinji Zarządowi K. S. Upoważnia się Zarząd Podkolegjum Bielskiego do obsadzania wszelkich zawodów prócz mistrzostw klasy A i wszelkich zawodów kwalifikacyjnych.

3) Mianuje się sędzią p. E. Rosenfelda z Sosnowca.

4) Zawiadamia się wszystkich kandydatów sędziowskich, iż we czwartek dnia 25 września br. o godzinie 8·30 wieczorem w lokalu KZOPN. przy ul. Szpitalnej 36, odbędzie się pogadanka na temat interpretacji przepisów. Ze względu na ważność tematu obecność wszystkich kandydatów bezwzględnie wymagana. Referuje p. Brand.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



24 września 1924.

Kto śledzi choćby tylko pobieżnie rozwój sportu w Czechosłowacji, musi stwierdzić z podziwem olbrzymi postęp, dokonany w paru latach we wszystkich niemal sportowych dziedzinach. To, co dokonali czesi w narciastwie, pływactwie, tennisie, szermierce, gdzie z pieluch sportowych wyszli w krótkim czasie na wyżyny międzynarodowej „klasy", należy dla pojęć naszych do fantazji. Tymczasem sekret powodzenia nie był wielki. Postęp swój zawdzięczają czesi w pierwszym rzędzie niezmiernie intenzywnej pracy w kierunku utrzymywania ciągłego kontaktu ze sportem międzynarodowym. Zawodnicy ich startują w każdem prawie ważniejszem spotkaniu międzynarodowem. Praga roi się od gości całego świata a i prowincja umie przyciągać nawet zamorskie „gwiazdy", nie bacząc na trudy i koszta z tem związane. Był czas, że upatrywaliśmy w tem próżność i fanfaronadę ambitnej nad miarę rzeczpospolitej. Dziś czas odmienić zdanie. Rezultaty mówią same za siebie.

Jeżeli przeto „Sport" czeski, omawiając ostatnio turniej międzynarodowy w tennisie, rozegrany w Krakowie, przypisuje niską klasę naszych tennisistów, brakowi obycia międzynarodowego, to rzeczywiście pełną ma w tem rację. Jednakże nie tylko tennisiści obracają się w Polsce w zamkniętem kółku zaścianka sportowego. To samo dzieje się z lekką atletyką, szermierką, boksem i wioślarką, które doszedłszy do pewnej wyżyny „krajowej" doskonałości, stanęły na martwym punkcie i pożarłszy cały szereg „talentów" czekają na świeże cuda sarmackiej żywotności.

Nie trzeba jednak sięgać po wzory do Czech, aby przekonać się co znaczy w sporcie ciągłe współzawodniczenie z silniejszymi i doskonalszymi od siebie. Spójrzmy na nasz ubiegający sezon piłkarski, obfitujący w tak liczne spotkania międzynarodowe, a stwierdzimy na cyfrowej przeciętnej uzyskanych wyników, że w porównaniu do lat ubiegłych piłkarstwo nasze dźwignęło się w górę o jakie dobre pół klasy. Bardziej jaskrawy przykład ujrzymy w cyklistyce w zawrotnych sukcesach Langego i Łazarskiego, zawodników znanych przecież od lat na krajowych torach, jako przeciętna klasa, którzy jednak dopiero po „puszczeniu się" na międzynarodowe areny stanęli w kilka miesięcy w rzędzie pierwszych cyklistów świata. Niemniej przekonywająco przemawia krótka historja naszego pływactwa, które acz skazane na najprymitywniejsze warunki bytu, rozwinęło się nadzwyczajnie dzięki naukom osiągniętym na polu współpracy i współzawodnictwa z obcymi.

To też utyskiwania na brak międzynarodowego obycia naszych sportowców, stają się coraz to głośniejsze a cały olbrzymi materjał sprawozdawczy z Olimpjady, publikowany w wydawnictwabh sportowych zmierza jednak jednogłośnie ku jednej i tej samej konkluzji we wszystkich dziedzinach sportu. Do opinji sportowej ani nawet do zrzeszeń i ich zarządów głosy te nie dotarły jeszcze w należytej mierze. Swiadczy o tem ospałość i dalszy lokalny duch, panujący w jesiennym ruchu sportowym. I podczas kiedy kontynent wyzyskał Olimpjadę dla rozwinięcia żywej akcji w kierunku spotkań międzynarodowych, kiedy słyszymy z wielu stron o różnych poolimpjadach, o wtórnych spotkaniach olimpijskich zwycięzców, o próbach rehabilitacji i t. p.... w Polsce cicho jest i spokojnie. Z wyjątkiem piłkarstwa i cyklistyki, które zresztą „połapały się" wcześniej od innych i dają nam wcale piękny sezon międzynarodowy. Turniej akademicki w Warszawie, związany ze zjazdem C. I. E. nie wchodzi tu w rachubę, gdyż powiedzmy szczerze, zorganizowano go dlatego, iż go zorganizować musiano.

Najcięższym w skutki, przeto i najbardziej pożałowania godnym jest zastój na polu konkurencyj międzynarodowych w lekkiej atletyce, która jako „matka" wszystkich sportów, największą ma przed sobą rolę do spełnienia. Lokalizm był coprawda w lekkiej atletyce tradycyjnym, że już zapomnimy o świetnej i ruchliwej przedwojennej epopei lwowskich lekkoatletów. Sądzić jednakowoż należało, że wyprawa olimpijska, w której drużyna lekkoatletyczna imponowała liczebnością i związanymi z nią kosztami, będzie tym punktem zwrotnym, od którego zacznie się nowy duch na boiskach i w „magistraturach" lekkoatletycznych. Tymczasem zamiast jakich takich spotkań o szerszym zakresie, zamiast zapowiedzi choćby jakiejś międzynarodowej akcji — otrzymaliśmy mistrzostwa t. j. obowiązujące minimum, które miały „sprawdzić" korzyści przysporzone lekkoatletyce w Paryżu.

No i „sprawdziliśmy". Znowu nie dobito 11 sek. na 100 metrach, znowu nie rzucono dyskiem ponad 40, kulą ponad 12 i t. p. i t. p. Mistrzostwa tegoroczne przyniosły rozczarowanie i nie wiele ponadto.

Czyżby jednak właśnie ów słaby wynik mistrzostw nie był dowodem świadczącym przeciw magicznym wpływom konkurencji międzynarodowej na klasę naszych sportowców. O nie! Choćby tam nauczył się ten i ów tego i owego w Paryżu, przecież nie będzie się natężał, mając zwycięstwo w kieszeni kosztem średniego wysiłku. Nimb olimpijczyka raczej przewróci mu w głowie, niż zachęci do dalszej pracy. Przytem nie wystarczy przegrać raz na Olimpjadzie, aby posiąść arkana najwyższego kunsztu sportowego.

Więc chociaż pora już późna a depresja widoczna, nie żleby było, gdybyśmy ujrzeli w Polsce zagranicznych lekkoatletów lub jeśli się ich sprowadzić nie da, wysłali naszych na dalsze przeszkolenie lub przynajmniej usłyszeli wieści o zagranicznych trenerach i programie pracy na czas przyszły.

Uwagi te dotyczą oczywiście w znacznej mierze i innych dziedzin sportowych.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 26).

Dnia 15 września b. r. odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. pod przewodnictwem p. Kowalewskiego, na krórem ze spraw organizacyjnych omówiono sprawę Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, oraz Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich.

Ponieważ delegaci dziennikarzy polskich na międzynarodowy kongres prasy sportowej odbyty w Paryżu w lipcu b. r. pp. Garczyński, dr. Polakiewicz i dr. Szatkowski nie przedłożyli dotychczas sprawozdania z kongresu, postanowiono wezwać ich pisemnie o nadesłanie sprawozdania. Ponieważ konferencja dziennikarzy sportowych odbyta w Warszawie w dniu 18 maja b. r. wyłoniła komisję z rtm. Mrycem jako referantem, polecając jej do dnia 15 września b. r. opracować projekt statutu Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, zwrócono się do rtm. Mryca o poinformowanie czy statut ten został rzeczywiście opracowany, tak aby mógł być podstawą obrad organizacyjnego zjazdu dziennikarzy sportowych, który w myśl poprzedniej uchwały zarząd Z. Z. ma zamiar zwołać w listopadzie b. r.

W sprawie P. Z. T. Strzeleckich obecny na posiedzeniu członek wybranego we Lwowie międzystowarzyszenio-

wego Komitetu Narodowych Związków Strzeleckich mjr. Kierzkowski złożył sprawozdanie, że Komitet ten przygotowuje nietylko II. Narodowe Zawody Strzeleckie, które mają się odbyć we wrześniu przyszłego roku w Krakowie, ale prowadzi też pracę przygotowawczą dla organizacji Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich i ma nadzieję, że związek ten definitywnie będzie zorganizowany w czasie przyszłorocznych zawodów strzeleckich. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości upoważniając komitet do przybrania nazwy Komitetu Organizacyjnego Polskiego Zw. Towarzystw Strzeleckich. Wybór delegata Z. Z. do tego komitetu przekazano Komitetowi Wykonawczemu Z. Z.

* * *

Sekcja Tennisowa ZTS. Jutrzenka w Krakowie nadesłała obszernie umotywowane pismo z żądaniem, aby wobec nieprzyjęcia jej do P. Z. Lawn Tennisowego przyjętą została na członka nadzwyczajnego ZZ. Sprawę odroczono do następnego posiedzenia zarządu, które odbędzie się 25 października b. r.

Pokój sportowy.

Przy końcu wojny sportowej Francji i Niemiec.

Przepaść, ogromną przepaść wykopały pomiędzy narodami Francji i Niemiec ostatnie wieki — ba całe ostatnie tysiąclecie. Krwawe wojny i zgoła inna konstrukcja ducha, postawiły te narody tak daleko od siebie, że nie masz zdałoby się dziś sposobu, któryby je mógł do siebie zbliżyć. Czy w tem że początku zbliżenia szuka się obecnie w sporcie jest świadectwo, że sport jest wielką myślą mogącą łączyć narody, czy też w tem, że sport jest właśnie czynnikiem w tym kierunku mało ważnym, pytanie to jest takie, że sportowiec potwierdzi pierwsze, laik drugie. Faktem jest jednak, że tego zbliżenia szuka się właśnie w sporcie i on ma być pomostem na którym po raz pierwszy uścisnąć się mogą dłonie przedstawicieli obu narodów, w uścisku sportowym, będącym wszak odbłyskiem uczuć rycerskich.

Pomijając niektóre ogólne względy ludzkości, w imię których nieprzyjacielskie narody łączyć się mogły, nie było w latach ostatnich między Francją i Niemcami, pośrednika w żadnej idei. Nawet tak oderwana od polityki, gałąź działań ludzkich jaką jest nauka w jej najwyższym wykwicie, daleką jest do myśli zgody. Wszak naukowy Berlin ciągle jeszcze bojkotuje naukową Francję.

I oto na zielonych boiskach, na bieżniach, na torach wodnych i na ringach może powstać to, o co daremnie kusili się dyplomaci i światli mężowie obu narodów — pokój. Trudno jednak przypuszczać, aby zgoda ta wyszła po za granice boisk, bieżni i t. d. Jeśli jednak przyczyni się choć trochę do uczynienia stosunków znośnymi, myśl sportowa mieć będzie pełne zadośćuczynienie.

A jednak ten pokój sportowy bardzo trudną jest rzeczą. W wojnie prawdziwej pokój można wymusić, w sporcie jednak potrzeba faktycznej zgody obu stron. I oto niemcy właśnie dalecy są od myśli zgody. Francuzi są tymi, którzy wyciągają ręce do zgody, a szowinizm niemiecki chętny tej zgodzie nie jest. Co prawda niemcy próbują... Start niemieckiego cyklisty Wittiga i Stelbrinka we Francji nie przyniósł rozczarowania. Publiczność francuska przyjęła gości niemieckich z rzadką w tych wypadkach sympatją i entuzjazmem. Tak samo przychylnie przyjęła bokserów niemieckich występujących w Paryżu. Po drugiej strone Renu było jednak daleko zimniej z przyjęciem belgijskich sportowców.

Geo André, ten który imieniem sportowców całego świata składał olimpijską przysięgę, wezwał francuski związek do doprowadzenia do skutku spotkania Niemiec i Francji. „Echo de Sports" entuzjazmuje się na temat możliwości startu we Francji Houlbena z Niemiec, który ostatniemi swemi zwycięstwami nad amerykańskiemi sławami sprinterowskiemi (Paddock, Murchisson) zwrócił na siebie uwagę całego świata. A niemcy? Niemcy potrochu ruszają ramionami i naogół skończy się zapewne na projektach.

I naogół nie całe Niemcy są temu pokojowi przeciwne. Tylko Berlin ze znaną swą bezwzględnością hamuje naturalny bieg spraw. W końcu jednak i do niego przemówią najrozmaitsze względy, a z tych finansowe nie będą ostatnimi.

Na ciekawą myśl wpadły sfery, pragnące doprowadzić do tego pokoju. Korzystając ze sposobności mającego odbyć się Kongresu międzynarodowego komitetu olimpijskiego, proponowano urządzić przy tej okazji w Pradze międzypaństwowe spotkanie w piłkę nożną między Niemcami a Francją, jako pierwszy ważniejszy krok w zbliżeniu się obu narodów. Trudno jest jednak nazwać myśl tę szczęśliwą. Wszak nie chodzi o tych 22 graczy, którzy zejdą się na boisko i na neutralnym gruncie dadzą co najwyżej widowisko sportowe zaprawione dla obcych widzów tym pieprzykiem, że to wszak pierwsze spotkanie od szeregu lat prawdziwych nieprzyjaciół. Chodzi przecież o kilkadziesiąttysięczny tłum widzów

---

G. Tel.

Z kłopotów redaktora sportowego.

II.

Ciężka przeprawa z ciężkim atletą. 6

— Mówię! Czy pan wierzy, panie Karaś, że ten O'Pała, że ten jerozolimski krokodyl powiada w swoim życiorysie, iż jest podwójnym mistrzem świata i to w tym samym czasie, co i pan? I nawet pozwala sobie przytoczyć opis walki, w której położył pana na obie pańskie łopaty? Ze — ciągnąłem nieubłaganie, nie bacząc na rumieniec, jaki zalewał karczydło Karasia — nazywał się pan w tym czasie nie żaden Szukri-Mukri a Szukri Bej-basza. Ze... — przerwałem, zaniepokojony już cokolwiek mętnym wyrazem oczu sąsiada — że niepotrzebnie się pan denerwuje, panie Karaś-basza. Bo proszę pana, ja to zrobię dla pana i artykułu tego nie umieszczę.

— Ale mi go pon pokażesz — stęknął Karaś półprzytomnie — dasz mi go pon, a ja... krucifiks!...

— Wykluczone panie Karaś! — odparłem spokojnie — nie tylko, że nie mogę panu pokazać tego artykułu, ale nawet zdradzić mi nie wolno, skąd pochodzi...

— Aha! właśnie! godoj pon od kogo pon masz te siuchty!

— Ależ pan jest nerwowiec! No i powiedz mi pan, co panu z tego przyjdzie, gdyby się pan nawet dowiedział przez kogo ja ten artykuł dostałem. Mogłaby wyniknąć awantura...

— Już się pon nie bój. Już ja umiem tak zmaglować, że ani znaku!

— Czyżby? Ale trudziłby się pan napróżno, nie jest to żaden przeciwnik dla pana. Taki niedorozwinięty chłopczyna...

— Aha! no i cóż dalej.

— Ależ ja tylko tak sobie. Powiedziałem raz: tajemnica zawodowa i koniec. Pan przecie umie ją cenić panie Karaś.

— Więc mówisz pon, taki pętak...

— Ależ nic nie mówię. Pan jest zupełnie roztargniony. Gotów mi pan jeszcze wmówić, żem się zdradził, iż człowiek ten jest nietutejszy i bywa wieczorami u dyrektorowej.

— Albo to mało ludzi u niej bywa.

— Właśnie! Nie każdy jednak z nich należy do redakcji Przeglądu...

— Jak, jak? — nastawił ucha Karaś.

— Skończyłem! — urwałem stanowczo — jeszcze słówko, a gotów pan powiedzieć, żem się wygadał. Ale wybaczy pan, panie Karaś — wyjąłem zegarek — chciałbym zdążyć...

— Czekajże pan, czekajże pan — przytrzymał mnie Karaś — już mam! — stuknął się w głowę — a to huncwot!

— Kto... ten O'Drong? Może być...

Karaś uśmiechnął się przebiegle.

z danego narodu, którzyby mogli dowieść, że pokój sportowy jest dla nich czemś ważnem. Nie można przecież pokoju tego osiągać sposobem sztucznym, który sprawie może więcej zaszkodzić niż pomóc. A jeśli spotkanie takie nie jest faktycznym wynikiem dążeń obu stron, lecz sztuczną konstrukcją w imię oderwanych idej, choćby najbardziej olimpijskich i szczytnych, to celu swego nie spełni nigdy, chyba tylko pod względem formalnym. Wiele mówi się o tem, że sport jest apolityczny i jaknajbardziej międzynarodowy. Czy jednak życie tu i ówdzie nie kreśli tego rachunku w sposób bezapelacyjny?

Prawda, że sport jest wybitnym czynnikiem zbliżenia międzynarodowego, ale przy obecnem ukształtowaniu psychiki narodów i ogólnym nastroju zwłaszcza powojennym, trudno jest spodziewać się by nie używano go właśnie do celów politycznych.

Na gruncie sportu jednak najłatwiej o pokój między narodami. Wszak chodzi tu tylko rozgrywkę dla jednych, małoważną rywalizację dla drugich i dobrze jest jeśli tą drogą, która jest tylko pozorem, dojdzie się do zbliżenia międzynarodowego. I oto właśnie w imię apolityczności sportu dąży się w konkretnym wypadku do celu ściśle politycznego, a jest nim zbliżenie Francji i Niemiec...

Nie można jednak dążyć do zgody tej zbyt szybko i wbrew ogólnemu przekonaniu, tkwiącemu w narodach, choćby w imię prawdy zawartej w bajce, gdzie ryby zapytane w jakim sosie chcą być pieczone, odpowiedziały, że przedewszystkiem nie chcą być pieczone wogóle...

Przypuszczamy, że do zgody Niemiec i Francji na polu sportowem dojdzie i to dość rychło. Czy jednak pokój ten będzie trwały okaże przyszłość, a czy będzie szczery, wątpić należy. *(j)*

Niepotrzebny wrzask.

(W odpowiedzi na artykuł p. Dra E. Krajewskiego p. t „Niepotrzebna wrzawa").

Rzeczywiście „pozory bardzo często łudzą". Prawdziwość tych słów zaczynamy coraz wyraźniej stwierdzać na względnie osławionych, ewentualnie na dążących u nas całą siłą pary do osławienia się tak zwanych znawców kwestji wychowania fizycznego, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Za dużo w Polsce tych pseudoznawców i stąd bardzo niesmaczne ich „niepotrzebne wrzawy" w rodzaju artykułu Dr. E. Krajewskiego w Nr. 36 (173) Przeglądu Sportowego, człowieka, który w sprawach związanych z wychowaniem fizycznem chce być gwałtem wielkim znawcą.

Lecz sprawdźmy zarzuty. Prawdą jest, że w Polsce niedostaje sił przygotowanych fachowo w dziale wychowania fizycznego, lecz w żadnym razie nie można tego odnosić ani do dotychczasowych kierowników kursów w Krakowie zwłaszcza, gdy się zna ich dorobek literacki i praktyczne wiadomości w tym dziale, ani do zespołu nauczycielskiego i nieładnie jest insynuować społeczeństwu i władzom szkolnym, że one „nie stały mimo swoich najlepszych chęci na wysokości zadania".

Dwóch było kierowników kursów. Jeden, członek wydziału lekarskiego, człowiek znany z teoretycznych prac na niwie wychowania fizycznego młodzieży, jeden z najgorętszych jego propagatorów, człowiek wielkich na tem polu zasług — drugi, nauczyciel seminarjum, od 28 lat na tem polu pracujący, członek państwowej Rady wychowania fizycznego, biorący udział w obradach w Min. W. R. i O. P. nad reformą studjów wychowania fizycznego w Polsce, obecnie wizytator szkolny wych. fiz., wykładający na Uniwersyteckiem Studjum Pedagogicznem, twórca, organizator i pierwszy kierownik harcerstwa w zachodniej Małopolsce. Nigdy zaś nie był kierownikiem kursów — jak twierdzi p. Dr. Krajewski — członek wydziału filozoficznego, który jedynie krótki czas zastępował kierownika w czasie choroby.

I tym ludziom, którzy z pewnością nie uznają za stosowne prostować insynuacyj p. Krajewskiego, tenże „znawca" odmawia kwalifikacyj. Kto był nauczycielem seminarjum, ten, według p. Dr. Krajewskiego nie moze być kierownikiem tak „odpowiedzialnej placówki". Więc p. K. nie wie, jak odpowiedzialną placówką jest kierownictwo wych. fiz. w seminarjum, gdzie się uczy wychowywać fizycznie w latach 7—14 roku życia, wychowując równocześnie fizycznie do roku 20? A szczytem insynuacji jest zaprzeczanie „nawet wykształcenia wyższego, akademickiego" człowiekowi, który je faktycznie posiada. Czy to wielka lekkomyślność, czy już zła wola? Boć dlaczego z takim rozmachem robi p. K. zarzuty bezpodstawne ludziom, z którymi równać się nie może, bo są biegleisi od niego w całokształcie wiedzy wychowania fizycznego i należą do tych nielicznych u nas, prawdziwych i rzetelnych pracowników na tem polu, którzy z zamiłowaniem całe niemal życie fizycznemu wychowaniu młodzieży oddali. Dlaczego nie przedstawia realnych dowodów?

Zresztą o kierownictwie kursów i jego personalu nau-

— Aha! O'Drong! Pon myśli, że już człowiek nie ma w pale? Mnie dwa razy nie gadać!

— Przepraszam pana, ale ja nie mówiłem ani razu.

— A widzisz pan! A ja tylko po rozum do głowy i już mam. Czekajże pan jeszcze — przytrzymał mię ponownie, widząc, że kwapię się ku wyjściu — ale jakże będzie z tym artykułem?

— Mówiłem już panu, że nie umieszczę.

— No, ale z tym moim?

— A... z pańskim? Rzeczywiście, że sytuacja jest trudna. Wyobraź sobie pan, coby było, gdybym go puścił w Przeglądzie a ten O'Drong wydrukował swój w konkurencyjnem piśmie. Czy pan jest zupełnie pewny, że pan się nigdy nie nazywał Szukri Bej basza?

— A czy ja wiem? — zmartwił się Karaś — czekajże pan — przycisnął mnie poraz trzeci — bo ja się jeszcze namyślę...

Na czoło jego wystąpiła rzeczywiście ogromna żyła, świadcząca o ciężkim procesie dopływu krwi do Karasiowego mózgu. W ślad za tem posiniał kark i zaczerwienił się ostrzyżony łeb atlety.

— Panie! — zawołałem zaniepokojony — przestań pan myśleć, bo pana szlak trafi.

— Mam! — odtajał nagle Karaś — wiesz pon co?

— No?

— Wyzwę jutro tego O'Dronga i strzelę go na łopaty, to się zaraz pokaże komu mają wierzyć.

— To jest myśl! — przytaknąłem — ale nie wyzywaj go pan jutro, bo będzie remis. Poczekamy do finału... rypniesz go sobie pan za parę sekund i w tej chwili drukuję pański życiorys. Niech nam wtedy próbuje odpowiadać! — poklepałem Karasia po ramieniu.

Poczem skorzystawszy z widocznej rozterki sąsiada, przeskoczyłem przez wyciągnięte jego nogi i wydostałem się z cyrku.

W domu napisałem anonim do lekkoatlety:

Panie! Powtarzające się wizyty pańskie u jednej starszej damy z niezależnego towarzystwa, zwróciły na siebie uwagę pewnego zupełnie nieobliczalnego człowieka. Jeśli pan ceni swoje zdrowie i świeżo sprawiony kostjum marynarkowy, radzę panu wrócić do normalnego trybu życia i uczciwej pracy w umiłowanej przez pana prasie sportowej. Czas nagli i niebezpieczeństwo jest poważne. Każda sekunda może przynieść groźne w następstwa wypadki. Buda panu nie pomoże, bo są tu tacy, co umieją maglować bez śladów. Życzliwy.

(C. d. n.).



Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Warszawie.
Start biegu na 3000 m. Fot. R. Mosin.

czycielskiem mógłby p. K. wtedy tylko coś realnego i słusznego powiedzieć, gdyby nie był świeżo upieczonym doktorem medycyny ale i czynnym (rozmyślnie podkreślam) słuchaczem kursu. Czemuż, skoro fizyczne wychowanie młodzieży bardzo leży mu na sercu, nie ukończył sam kursu odpowiedniego, czemu się nie poświęcił czynnemu wychowaniu fiz. młodzieży a tylko wyławianiu malkotentów z kursu i z rozmowy — na którą się sam powołuje — z tymi, wysnuwa wnioski o brakach kursu a animozje osobiste wytacza na forum publiczne, jako niby ogólne niedomagania i usterki? Czy te rozmowy mają być realnemi dowodami? Dlaczego nie zwrócił się o informacje co do organizacji kursu wprost do kierownika? Byłby usłyszał, że wszystko to, czego teraz dopiero żąda, było rzeczywiście kursistom właśnie w ostatnim kursie podawane, byłby usłyszał z miarodajnego źródła o brakach kursu, mających swe źródło w tem, że są tylko jednoroczne i że inicjatywa reformy i reorganizacji wychodzi od kierowników kursów. Byłby się przekonał, że tu tkwi zasadnicze zło, zmuszające prelegentów do ścieśniania wykładanego materjału a nie w osobach kierowników lub nauczycieli. I wtedy miałby pole w swej rozległej, płodnej i „pływającej“ twórczości do snucia rad, projektów i wskazówek na ten temat. Czy p. K. bał się, żeby jego znane pływanie nie pozostało „pływaniem“, czy obawiał się, że nie zdobędzie się wogóle na coś rzeczowego w tej trudnej i zawiłej kwestji — dość, że wolał zwrócić się do pewniejszego źródła, do pokrewnych a zapoznanych gwiazd na polu wychowania fizycznego.

Bez znajomości wiedzy oraz zdolności wykładających przedmioty, zwłaszcza teoretyczne, człowiek rozumny nie zarzuci im braku „celowej i produktywnej pracy“ dlatego tylko, jakoby „dotąd stali zdala od zagadnień wychowawczo-fizycznych. Chodzi p. K. o jakiś „pośredni lub bezpośredni kontakt“ ich z zagadnieniami wychowania fizycznego. Otóż mogę zapewnić p. K., że jedni z prelegentów mieli bezpośredniejszy kontakt z „całokształtem wiedzy tego, co dla wychowania fizycznego jest istotnem“ niż p. K., o czem świadczy nietylko ich dyplom doktorski ale prócz niego i ich przeszłość, będąca dowodem nietylko „bezpośredniego kontaktu“ ale i praktycznej pracy na polu wychowania fizycznego młodzieży a wykłady drugich, właśnie uwzględniające w szerokiej mierze „swoiste potrzeby“ przyszłych nauczycieli ćwiczeń cielesnych były wprost ozdobą kursu, których wartość potrafi ocenić p. K. dopiero wtedy, gdy wyjdą w druku, ale nie dzisiaj na podstawie zebranych od niezadowolonych kursistów informacyj. Może kierownictwo kursów popełniło ten błąd, że zwróciło się z prośbą o współpracę do tych ludzi, a nie do universum, jakiem jest p. K.!

Mówiąc o nauczycielach gimnastyki, zarzuca im p. K. „zesztywnienie w rutynie, pozbawienie zainteresowania dla tego wszystkiego co w ostatnich czasach na polu tem przebadano i ustalono... pozbawienie nawet wolności dydaktycznych, że nie potrafili dać kursistom tego, coby ich „w praktycznym kierunku do ich zawodu“ przygotowywało. Wprost niesłychane! Zarzut ten spotyka ludzi, którym wszystko raczej można zarzucić, niż brak zdolności dydaktycznych, bo z nich właśnie są ogólnie między fachowcami znani, bo wychowali cały szereg ludzi tęgich, pozostających na samodzielnych placówkach. A czy p. K. po zdaniu ostatniego rygorozum był „w praktycznym kierunku do zawodu przygotowany“? Twierdzę, że nie, jak z drugiej strony twierdzę, że kursiści nimi byli, bo pod kierunkiem 6 wybitnych sił prowadzili cały szereg praktycznych lekcyj po szkołach, nim zostali dopuszczeni do końcowego egzaminu.

Sporty... „tych właściwie nie było wcale, jako, że tej gałęzi wychowania fizycznego poprostu nie uznawano“. Jakich słów użyć, by tę nową nieprawdę napiętnować? Papier cierpliwy, lecz podziwiać należy odwagę p K. i lekkość, z jaką mu przychodzi nieprawdy pisać. Wykłady o teorji sportu wprowadzone przez kierownika kursu, ćwiczenia praktyczne już o godz. 7 rano na boisku „Cracovii“, obowiązek uczestniczenia w zawodach uczniów przez kursistów, w zawodach lekko-atletycznych dorosłych, nawet przedkładanie im każdego numeru „Przeglądu“ i zapoznawanie z każdym przejawem ruchu sportowego — to nic? Jakżeż wobec tego wyglądają „prawdy“ głoszone przez p. K.!

Dalsza prawda: „materjał ludzki był bardzo pod względem fizycznym nieodpowiedni“. Pewnie, że powinien być wstępny egzamin sprawności fiz., lecz gdy go mimo żądań kierownictwa nie było, kto ma orzekać już nie o zdrowiu, bo każdy z kursistów przedkładał świadectwo lekarskie, lecz o jego uzdolnieniu do odbycia kursu? Może miarodajna dla p. K. będzie klinika lekarska, Uniw. Jag., która takie świadectwa wydawała. Ujemna opinja pociągała za sobą wykluczenie z kursu. Zresztą, jeżeli byli kursiści o kondycji słabszej, ale w każdym razie zdrowi, to dlatego, iż Ministerstwo dopuszczało do kursu nawet 35 letnich z powodu ogromnego zapotrzebowania nauczycieli do szkół. To wina statutu organizacyjnego, lecz nie kierownictwa.

Pyta dalej p. K. „kto miał słuchaczom dać“ wiadomości „o wpływie wieku na wybór cwiczeń fizycznych, wskazaniach wykluczenia młodzieży od ćwiczeń“ i t. d. Szkoda, że nie przyszedł, choćby w charakterze hospitanta, na wykłady o tych rzeczach, a i uzupełniłby, (że tylko tak powiem) swoje „fachowe“ wykształcenie i oszczędziłby sobie niefortunnego zapytania. Dowiedziałby się nadto p. doktór medycyny, że nauczycielowi, po jednorocznym kursie nie wolno się zajmować, wychowaniem fizycznem dzieci nerwowych, ułomnych i niedorozwiniętych, jak tego żąda, że takie dzieci powinno się eliminować z szeregu zdrowych i oddać je w opiekę specjalnie wyszkolonego lekarza i wychowawcy fizycznego Laik to zrozumie, że partactwa lekarskiego na kursie uczyć nie wolno, ani nawet tolerować — a lekarz tego zrozumieć nie może i robi z tego kierownictwu zarzut? Gratuluję.

Pomijam zarzuty pod adresem kierownictwa, że ukończony kursista nie podjął się wykładu o wychowaniu fizycznem pytając „o czem ma mówić“, a drugi zrobił wielkie oczy, widząc pantofle z gwoździami. I w poważnym artykule dopuszczalne są dygresje dla zabawienia czytelnika. Zresztą są ludzie, którzy mają gwoździe w głowie i trzeba im na to dopiero oczy otwierać, cóż się dziwić, że może ktoś nie wiedzieć o gwoździu w bucie.

„Przecież“ — woła z zadowoleniem p. K. — pozostaje jeden kurs jednoroczny wychowania fizycznego „i tu“ kieruje nowy swój Małopolski ukłon w stronę ministra Miklaszewskiego, wysyłając tam wszystkich, którzy pragną „nabyć rzetelne przygotowanie do swego zawodu“ i przyklaskując zniesieniu kursów w Krakowie i Lwowie. Niewiem, jak

przyjmie tą aprobatę p. K. młodzież akademicka, której tam zniesieniem kursu zamknęło się jeden dział nauki, objętej przecież programem studjów uniwersyteckich. Spodziewam się, że i ona w tej sprawie głos zabierze i wytrąci pióro z ręki raz na zawsze owym niedocenionym znawcom.

W całym szeregu artykułów prasy codziennej i sportowej różni autorowie domagają się rozszerzenia i pogłębienia studjów, a nietylko reaktywowania jednorocznego kursu a tu pisze p. K., że „możemy tylko być wdzięczni ministrowi, że za jednym zamachem zrobił oszczędność przez skreślenie niepotrzebnego wydatku, a co najważniejsze zredukował jego szkodliwość" (sic!). Człowiek patrzący w przyszłość narodową, któremu zależy na fizycznym rozwoju młodzieży, nie odważyłby się napisać czegoś podobnego.

Artykułem tym dał się p. K. poznać szerszym sferom społeczeństwa i wydał sąd na siebie. Słusznie mogę zawołać z p. M. Jehanne-Wielopolską. „Połóżmy tamę nienieograniczalności platform sprawozdawczych, a dalej połóżmy tamę barbarzyństwu uniwersalności!" (Wiad. lit. Nr. 37). *Prof Feliks Fidziński.*

Co mówi zagranica o sporcie polskim?

Zawody Wiedeń—Kraków 0:0, wywołały w prasie zagranicznej szereg głosów nader przychylnych sportowi Krakowa. Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieściły sprawozdania z tych zawodów, podnosząc umiejętność gry reprezentacji Krakowa, jej sportowe wystąpienie, a głównie, serdeczne przyjęcie gości tak ze strony publiczności, jak i ze strony Związku.

Te głosy prasy są dla sportu polskiego — nietylko dla sportu Krakowa — niezmiernie ważnemi, gdyż rozchodząc się stąd w inne kraje, rozsławiają imię nasze w najdalszych krajach Europy. Obok celu sportowego, zawody te spełniły zatem swój cel propagandystyczny, przyczyniając się do przedstawienia nas zagranicą w najkorzystniejszem świetle.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć treść pisma z podziękowaniem, jakie jeden z najpotężniejszych związków piłkarskich na kontynencie, Wiedeński Związek P. N. przysłał Krakowskiemu Z. P. N.:

„Delegaci naszego Związku pp. wiceprezes Tomaszkiewicz i skarbnik Wottitz złożyli nam na posiedzeniu w dniu 15 b. m sprawozdanie z którego dowiedzieliśmy się o wspaniałem przyjęciu i niezrównanej, a tak sławnej polskiej gościnności, z jaką naszych reprezentantów w Waszym historycznym i czcigodnym grodzie Krakowa podejmowano. Delegaci nasi nie mieli dość słów na wyrażenie swego zachwytu, tak że żałujemy, iż nie było możliwem wcześniejszego przeprowadzenia tej imprezy.

Prosimy Was, o przyjęcie nsjserdeczniejszego podziękowania za Waszą uprzejmość i tyle wspaniałych dowodów głęboko przez nas odczutej przyjaźni i sympatji dla sportu Wiednia. Nie czujemy żalu z powodu niekorzystnego dla nas wyniku zawodów, tak dobrym przyjaciołom życzylibyśmy nawet zwycięstwa.

Oczywista, ze czujemy się w obowiązku do podjęcia ciężkiej dla nas próby odwzajemnienia się Wam w podobny sposób.

Pozwolimy sobie zatem w najbliższym czasie przedłożyć Wam propozycję na rozegranie na wiosnę 1925 zawodów rewanżowych i szczerze cieszyć się będziemy, jeśli Wasza równorzędna reprezentacja przed 60—80 tysiącami rozentuzjazmowanych widzów walczyć będzie z nami równie wspaniale i pięknie jak w Krakowie.

Jesteśmy przekonani, że spotkacie się u naszej rekordowej ilości widzów z podobnymi objawami sympatji i przyjaźni, jaką nam w Krakowie okazaliście. Pojawienie się Waszej reprezentacji na największem boisku Wiednia oczekuje cały nasz świat sportowy z niekłamaną i szczerą uciechą".

Pismo powyższe jest jednym z piękniejszych dokumentów w historji piłki Krakowa i Polski.



Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Warszawie.
Finał 100 m. — 1) Szenajch 11·2, 2) Weiss. Fot. R. Mosin.

Dziewiąty Międzynarodowy Turniej lawn-tennisowy w Łodzi.

W dniach 11—15 b. m. został rozegrany na kortach tennisowych Ł. K. L. T. IX. międzynarodowy turniej lawn-tennisowy. Naogół oprócz kilku czechów, oraz niektórych gości z Warszawy i Lwowa wszyscy dopisali, dzięki czemu rozgrywki stały na wysokim poziomie. Mieliśmy sposobność przeglądu najlepszych sił polskich (szkoda, że znów zbrakło pp. Kowalskich i pp. Kuchara i Stahla) i możność porównania ich z najwyższą klasą gdańską, jaką bezsprzecznie stanowią pp. Bauer i Lange.

Pan Bauer jest świetnym typem gracza, u którego wszelkiego rodzaju umiejętności w zakresie tennisu są doskonale sharmonizowane; rzeczywiście, bardzo trudno byłoby dopatrzeć się w grze p. B. jakichś szczególnie słabych stron, a i nie posiada on również swej „specjalności", jak to często można zaobserwować u innych graczy. To, że p. B. ma doskonały half-voley z backhandu, jakiego nie widzieliśmy u żadnego innego uczestnika turnieju, jest jeszcze jednym wymownym dowodem, iż gracz ten celuje we wszystkich piłkach. I ta właśnie sharmonizowana gra, czyni go groźnym przeciwnikiem, gdyż rozporządzając wielkim zasobem umiejetności, potrafi on zastosować się do sposobów i metod gry swego przeciwnika.

Na uwagę zasługuje to, iż p. Bauer bardzo rzadko ścina piłki z vorhandu; lecz i ta sztuka nie jest mu obcą. Drugim gościem z Gdańska, jest długoletni eksmistrz p. Lange, który ponoś grywa w tennisa już od lat kilkudziesięciu. Z niebywałą dokładnością plasowane piłki z końca kortu, doskonała gra przy siatce, a nadewszystko pewny smash z każdej pozycji — oto walory, które czynią tego czterdziestokilkuletniego gracza niebezpiecznym przeciwnikiem. Pod względem orjentacji, taktyki i rutyny dorównywuje mu jedynie pan Steinert, krórego gra jest chyba znaną w całej Polsce.

To też wielkim i niespodziewanym sukcesem sportu polskiego jest zwycięstwo p. Stalhändlera, mistrza L. K. Ł. T. nad p. Langem.

Pan Stadtländer okazał się w doskonałej formie. Rozporządza on znakomitym driv'em i dobrym servic'em; natomiast słabą jego stroną jest backhand. Tę lukę stara się on wypełnić taktyką, co mu się z powodzeniem udaje. Jednakże z tym stanem rzeczy, należy stanowczo zerwać, gdyż taki sposób gry jest zbyt męczący. Jedynym i najprostszym wyjściem z sytuacji jest usilny trening backhandu. Pan Stadländer gra również rzadko, choć z powodzeniem przy siatce. Ulubieńcem publiczności był p. Tarnowski (Warszawa). Ogólną sympatję zdobył p. Tarnowski pięknością swej gry, która aczkolwiek w obecnym stadjum nie jest dostatecznie skuteczną, to jednakowoż rokuje na przyszłość wielkie nadzieje. Brak mianowicie p. Tarnowskiemu startu do piłek, pewności w ich braniu, no i czemu się dziwić nie należy, gdyż p. Tarnowski jest graczem młodym, rutyny.

Pozatem widzieliśmy wśród uczestników turnieju graczy



IX. Międzynarodowy turniej tennisowy w Łodzi.
Bauer z Gdańska w serwisie. Fot. Heyman.

tej miary co pp. Zachar, Potuczek (Kraków), Steiner (Katowice), Förster (Poznań; mistrz Rzeczpospolitej), Czetwertyński (Warszawa), Steinert, Kindermann (Ł. K. L. T.) i t. d. z których każdy w Polsce ma wyrobioną markę, wobec czego zajęcie się ich oceną jest obecnie bezcelowem.

Co do pań — to nie ujrzeliśmy prawie nic nowego; p. Twardowska lepsza niż w zeszłym roku, jednak pod pewnymi względami jeszcze nie dorównywuje p. Rychter W. Szkoda, że p. Dubieńska swą nieobecnością odebrała naszej mistrzyni możność zrehabilitowania się za klęskę krakowską.

Rezultaty w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

1. Gra pojedyncza panów o mistrzostwo miasta Łodzi:

Tytuł mistrza oraz puhar wędrowny po raz wtóry zdobył p. Bauer zwyciężając po zaciętej walce pana Stadtländera 6:3, 6:3, 6:3. Gra nadzwyczaj emocjonująca. Pan Bauer umiejętnie umie wykorzystać słabe strony przeciwnika, dzięki czemu p. Stadtländer ulega zmęczeniu już w drugim secie i mimo dalszej nieznacznej przewagi, przegrywa go. W trzecim secie wyraźna przewaga Bauera. Drugie miejsce zajął p. Stadtländer. Trzecie miejsce zajęli pp. Tarnowski i Starkowski.

Do niespodziewanych wyników tej konkurencji należy zaliczyć: Zwycięstwo p. Tarnowskiego nad mistrzem Rzeczpospolitej p. Foersterem 6:3, 3:6, 7:5, jak również porażka p. Langego od mistrza Ł. K. L. T. Stadtländera; sukces swój osiągnął ten dzięki niedopuszczeniu przeciwnika do gry przy siatce, oraz ładnie plasowanym piłkom.

2. Gra pojedyncza pań o mistrzostwo miasta Łodzi:

Finał rozegrany zostanie dopiero dnia 20 b. m. między paniami W, Richterówną i Knerelówną. Sprawa zdaje się być przesądzoną i mistrzostwo najprawdopodobniej przypadnie w udziale p. W. Richter. Najciekawszą grą był mecz p. Twardowskiej z mistrzynią: 4.6, 6:3, 0:6 zakończony porażką tej pierwszej. Pani Twardowska nie dorównywuje p. Rychterównej jedynie w umiejętności kierowania piłek, oraz nie posiada jej rutyny, jaką zdobyła nasza długoletnia mistrzyni.

3. Gra podwójna panów o mistrzostwo miasta Łodzi:

Pierwsze miejsce zajęli pp. Bauer i Lange bijąc w finale znakomitą parę Steiner-Steinert 6:3 4:6, 6:1, 9:4. P. Steinert jeszcze raz nam zadokumentował swą grą, iż jest graczem o europejskiej klasie, zaś p. Steiner pokazał nam piękną, spokojną, celową grę. Mimo to nie zdołali oni oprzeć się bajecznie wprost zgranej parze gdańszczan. Drugie Steinert-Steiner.

4. Gra podwójna pań i panów o mistrzostrwo miasta Łodzi:

Pierwsze miejsce zdobywają p. W. Richter i p. Steinert. bijąc w finale p. Szeiblerową i p. Langego 6;1, 6;8, i 6:4 Drugie miejsce Szeiblerowa-Lange.

5. Gra otwarta juniorów:

Pierwsze miejsce zajmuje p. Mirtenbraun bijąc w finale Próchniewicza (drugie). Trzecie miejsce obsadzili pp. Holeman i Dyljon. Naogół ładna gra juniorów pozwala snuć optymistyczne refleksje o przyszłości tennisu w Łodzi.

6. Gra pojedyncza panów z wyrównaniem:

Pierwsze miejsce Szroeder, drugie Steiner. V. o. P. Steiner po wywalczeniu pierwszej nagrody w podwójnej grze panów z wyrównaniem i po zwycięstwie nad Brodkiewiczem półfinale VI. konkurencji, nie jest w stanie rozegrać finału. A czas nagli, gdyż to ostatni dzień turnieju.

7. Gra pojedyncza pań z wyrównaniem:

Pierwsze miejsce Paradowska, drugie Scheiblerowa.

8. Gra podwójna panów z wyrównaniem:

Pierwsze miejsce Steiner-Czetwertyński, drugie Brodkiewicz-Reben.

9. Gra podwójna panów i pań z wyrównaniem:

Pierwsze miejsce W. Richterówna-Czetwertyński, bijąc mimo olbrzymiego wyrównania parę Steinerówna-Szroeder. Pan Steinert znów okazał się doskonałym kierownikiem turnieju ku ogólnemu zadowoleniu publiczności i zawodników. Zwiększająca się z roku na rok frekwencja publiczności powinna zarządowi Ł. K. L. T. nasunąć myśl, iż należałoby wybudować coś w rodzaju trybun, co w związku z palącą potrzebą rozszerzenia garderoby, wymagałoby gruntownej przebudowy domku, który znajduje się w nieodpowiedniem miejscu.

Międzynarodowe zawody
Akademickich Związków Sportowych.

Z okazji otwarcia II go międzynarodowego Kongresu młodzieży akademickiej w Warszawie, odbyły się tutaj zawody sportowe w lekkiej atletyce — tennisie — wioślarce oraz szermierce.

Uroczyste otwarcie zawodów nastąpiło dnia 17 b. m. o godzinie 4 tej popołudniu w Parku Sobieskiego. W loży prezydjalnej zasiedli p. prezes ministrów Wład. Grabski, minister W. R. i O. P. Miklaszewski, poseł republiki francuskiej p. Panafieu, poseł Wielkiej Brytanji p. Max Müller. Zawody otworzył przemową francuską minister Miklaszewski. Następnie powitał Kolegów mową w języku ojczystym komisarz sportowy II-go Kongresu p. Nadratowski. Mowę tą odczytano również w języku francuskim i angielskim. Defilada, w której wzięli udział lekko-atleci Francji, Włoch. Anglji, Estonji i Polski wywarła na widzach bardzo miłe wrażenie a huczne oklaski, jakiemi gromko witano defilu-

jące poszczególne drużyny były tego najlepszym dowodem. Najwspanialej przedstawiała się nasza drużyna składająca się z doborowych lekko-atletów i piłkarzy. Jakkolwiek ci ostatni nie grzeszyli piękną budową — to minus ten w zupełności wyrównali imponująco wyglądający lekko-atleci — skupiając na sobie oczy wszystkich patrzących.

Po defiladzie rozpoczęto zawody lekko-atletyczne przedbiegani na 100 m. Atrakcją zawodów w tym punkcie to Porrit — Nowozelandczyk, występujący w barwach Anglji. Młody ten bardzo sympatyczny lekko-atleta, trzeci w setce na paryskiej Olimjadzie nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Przebiegając bez żadnego wysiłku setkę w przedbiegach w 11·1 sek., imponował nieprawdopodobnie długimi krokami — które na oko czyniły bieg wolnym — dopiero przy mecie widząc wysiłki jego partnerów, widać było skutki tych długich susów wynoszących od 2·25—2·55 m. Porrit biegnie bardzo elastycznie z dość wydatnym pochyleniem i bardzo ładną pracą rąk. Decydująco zaczyna się oddalać od współbiegnących na 70 metrze wyprzedzając przy mecie najlepszych bez specjalnego wysiłku od 3—6 m.

Wyniki dnia pierwszego:

Przedbiegi 100 metr. Przedbieg I. 1 Porrit 11·1, 2 Lucian (Fr.) 3 Fournier (Fr.) W przedbiegu tym startujący z naszej strony Filasiewicz i Wierzejski uzyskali 4 i 5 miejsce. Przedbieg II. 1 Jackson (Fr.) 11·4, 2 Piątkowski St, 3 Dąbrowski. Przedbieg III. 1 Parrain (Fr.) 11·5 2 Weiss (Pol.) 3 Meren (Włoch). Do finału wchodzą po 2 pierwszych z każdego przedbiegu.

Przedbiegi na 800 m. Zgłoszonych 14 — startuje w 2 przedbiegach 11. Przedbieg I. 1 Kostrzewski I. 2:5·2' 2 Vileneuve (Fr.), 3 Karczewski I. Przedbieg II. 1 Füsfeld (Estonja) 2:2·8' 2 Jaworski, 3 Kostrzewski II.

Skok o tyczce. Zgłoszonych 2 estończyków, 3 francuzów, 2 polaków. Startują: Neuman, Ever — Estonja, Brosier — Francja, Chełmicki, Rzepka — Polska.

Francuz niema szczęścia, odpada na 3 m. Najwięcej szans mają obaj estończycy, którzy skaczą dobrym stylem — Ever lepiej od Neumana. Obaj estończycy wprost przeciwnej budowy. Ever szczupły — słabej budowy — na pierwszy rzut oka zupełnie nie robi wrażenia człowieka, który mógłby „popełnić“ jakiś sportowy wyczyn. Neuman pięknie zbudowany — mam wrażenie — kiedyś gimnastyk przyrządowy — nie posiada jednak werwy, która tak wybitnie cechuje słabego Evera. To też ich wyczyny odpowiadają temu ważniejszemu u lekko-atlety — temu co nazywamy pospolicie zacięciem sportowem — a co w rzeczywistości jest wynikiem szybkiego skurczu mięśni i inteligencji sportowej. Rzepka tego dnia dobrze usposobiony dochodzi do 3·20. Tak samo Neuman. Po rozgrywce drugie miejsce przypadnie Rzepce. Wyniki 1) Ever 3·40, 2) Rzepka, 3) Neuman obaj po 3·20.

Przedbiegi na 400 m. Przedbieg I. 1 Weiss (Pol.) 54 sek., 2 Teinburg (Estonja). Przedbieg II. 2 Jaanvaldt (Estonja) 54·4' sek., 2 Jackson (Fr.) Przedbieg III. 1 Beteille 55·6 sek. 2 Dohy, obaj francuzi.

Rzut dyskiem. Startuje 9. Szydłowski już pierwszym rzutem wybitnie „nabija“ francuzów, których pierwsze rzuty nie przekraczają 32 m. Z francuzów dobry Sempe — Pane reszta słaba. Punkt ten niezbyt interesujący z braku konkurencji dla Szydłowskiego dał wyniki: 1 Szydłowski 37·87 m., 2 Sempe (Fr.) 34·60, 3 Paul (Fr.)

Bieg z płotkami na 400 m. Startują Kostrzewski I. — Simon (podobno dobry u siebie w domu). Z powodu długiego przeciągania się rozgrywki w tyczce i czekania na Neumana, który ostatecznie zrezygnował z udziału w biegu, punkt ten odbył się o zmierzchu z 1 i pół godz. opóźnieniem, o co słusznie mógł mieć pretensje do kierownictwa zawodów krótkowzroczny Simon. Po wybiegu zawodnicy idą razem równem tempem — na prostej Simon oddala się nieznacznie od Kostrzewskiego — jednakże ten ostatni w parę sekund wyrównuje na ostatniej krzywiźnie. Kostrzewski jest już 5—8 m. na przodzie — pewna wygrana. Francuz który podniósł tempo potyka stę na ostatnim płotku, — upada dość dotkliwie — jednak nie daje za wygraną — bo nagle się zrywa i mimo potłuczenia dochodzi do mety. Kostrzewski bije swój własny rekord poprawiając czas na 1:0'2 s. Jest to pierwszy w zawodach nowy rekord.



Z IX. międzznarod. turnieju tennisowego w Łodzi.
Stadhandler (Łódź) w drive.

Drugi dzień zawodów.

Mecz piłki nożnej A. Z. S. Anglja—A. Z. S. Polska 0:3. Mecz ten stał na wyżynie słabej 3-ciej klasy. Anglicy, z których poszczególni gracze może w pewnym zgranym zespole mogliby byli coś zrobić, tutaj — wobec kompletnego braku zgrania — nie osiągnęli żadnego rezultatu. Tajemniczy czas gry do przerwy (20 minut?!) oraz wesoła pauza przeplatana — mową — wręczeniem bukietu — skokami „na barana“ (może lepiej gdy napiszę „na warjata)“ — dzikiemi okrzykami anglików, w sumie dało coś, co nie powinno się było znaleźć w programie zawodów. Może to być jedynie ostrzeżeniem dla przyszłych organizatorów by byli pod tym względem nieco ostrożniejsi.

Trzeci dzień zawodów.

Dalszy ciąg zawodów lekko-atletycznych rozpoczęto biegiem 4x100. Ze zgłoszonych 4-ch drużyn — odpadają anglicy — którzy nie zjawiają się na starcie. Stają więc na starcie Polska, Francja, Estonja. Polska w składzie: Weiss Dąbrowski, Piatkowski, St. Kostrzewski I. Francja: Jackson, Luaiani, Parrain, Beteille. Estonja: Tennburg, Jaanwaldt, Ever, Tüsfeld. Francuzi przy pierwszej zmianie gubią pałeczkę — pozostają wskutek tego kilkanaście metrów w tyle. Drużyna polska dobrze poprowadzona z początku przez Weissa, utrzymuje się w tempie — dobrze zmieniając pałeczki. Francuzi którzy bardzo dużo stracili przy pierwszej zmianie, na mecie są tuż przy estończykach. Kolosalne nadrobienie przez Jacksona i przez przedostatniego — wyrobiło w widzach przekonanie, że francuzi zawdzięczają przegraną jedynie pechowi — który tego dnia stanowczo się na nich uwziął. Bo czyż to nie pech, jeśli w chwilę później któryś z francuzów w przedbiegu 200 m., schodzi z bieżni trzymając w rękach... spodenki.

Wyniki sztafety: 1 Polska 45·8 sek. nowy rekord. 2 Estonja, 3 Francja.

Rzut kulą. Kilku francuzów, 2 estończyków — Chełmicki, Szydłowski. Punkt dosyć interesujący bo francuzi rzucają bardzo różnorodnymi stylami. Sempe może najlepszy ze wszystkich — bo bardzo szybki — popełnia zasadniczy błąd rzucając za płasko. Ogólnie podobają się Simon i Paul mało co ustępując w dalekości rzutów Sempe'mu. Estończycy, którzy za wszelką cenę usiłują wygrać — a przynajmniej wejść do finału — rzucają z początku słabo. Do finału wchodzą Sempe, Simon, Neuman. Neuman skacząc równocześnie w dal nie może uzyskać normalnego swego wyczynu. Tak więc konkurencja kończy się wynikami: 1 Sempe (Francja) 11·59·5 m., 2 Simon (Francja) 11·33 5 m. 3 Nenman (Est.) 10 93·5 m., 4 Vane (Francja) 10 88 5 m.

Szydłowski nie uzyskał odpowiedniego miejsca — mamy tu najlepszy przykład, że obok siły i wzrostu — najważniejszym czynnikiem w kuli to szybkosć — wynik wszechstronnego wyrobienia cielesnego oraz odpowiedniej innerwacji.

Finał biegu 800 m. Jeden z dotychczas najpiękniejszych punktów programu. Kostrzewski który dzięki Jaworskiemu uzyskał doskonały czas a z nim nowy rekord umiejętną taktyką, jeszcze raz stwierdził, że jest pierwszorzędnym biegaczem. Bieg prowadzi przez 3/4 Jaworski — ciągnąc za sobą Tüsfelda i Vileneuv'a. Kostrzewski trzyma się na 5 miejscu w rezerwie. Widząc słabnące tempo Jaworskiego, systematycznie wychodzi naprzód — biorąc Vileneuv'a i Tüsfelda. Jaworski ustępuje a po Kostrzewskim zajmuje następne miejsce bardzo dobry Vileneuvé, który doskonale lecz bezskutecznie finishuje. Wynik: 1 Kostrzewski I. 2·0·4 nowy rekord polski, 2 Vileneuvé, 3 Tüsfeld (Est.), Jaworski czwarty.

Finał 100 m. Bieg ten z wysokim napięciem oczekiwany przez widzów zgromadził na starcie 6-ciu poprzedniego dnia wyeliminowanych biegaczy. Stanęli więc na starcie: Porrit, Weiss, Piątkowski — francuzi Luciani, Jackson, Parrain. Po 3-ch falstartach zawinionych przeważnie przez gorących francuzów — po czwartym strzale ruszyła ława biegaczy z których już na 40 m. wysuwa się swobodnie Porrit. Sekunduje mu dzielnie Weiss ale już z daleka widać, że przestrzeń między nim a Porritem rośnie. Porrit nie robi wrażenia maksymalnego wysiłku. Tuż po biegu z uśmiechem na ustach zbiera z lewa i prawa liczne gratulacje zgromadzonych na mecie sportowców. Weiss, który z tej międzynarodowej próby wyszedł zupełnie zwycięsko, będąc przy taśmie najwyżej 3—4 m., dowiódł, że jest nieprzeciętnym zawodnikiem, jednak by nasz rekord (11 sek.) mógł poprawić, musi dużo pracować nad sobą. Tak więc w setce osiągnięto: 1 Porrit (Nowa Zelandja) 10·9 sek., 2 Weiss 2 m. (według oficjalnego bjulet.), 3 Parrain, 4 Piątkowski.

Przedbiegi 200 m. Przedbieg I. Piątkowski St. 23·5 2 Parrain (Francja). 3 Meren (Francja). Przedbieg II. 1 Porrit 22·8, 2 Jackson (Francja), 3 Dąbrowski. Przedbieg III. 1 Weiss 23·2, 2 Luciani, 3 Fournier.

Skok w dal. Na kilku zawodników najpiękniejszy i najczystszy styl wykazał Ever (Est.) Ever skacze stylem „aniołowym" — reszta zawodników „nożycowym" lub „kucznym". Wyniki: 1 Ever 6·55 m., 2 Neuman (Est.) 6.05 m. 3 Krotoff (Francja) 5·97 m. Wyniki naszych słabe.

Bieg 1500 m. Bieg ten poprowadził w szalonym tempie by pociągnąć za sobą i „zarznąć" naiwnych Karczewski I. Odpada też zaraz schodząc z bieżni nie skończywszy pierwszego okrążenia. Uważamy z naszej strony, że tego rodzaju postępowanie nie licuje zupełnie z najkardynalniejszą etyką sportową — a z faktu takiego winny władze sportowe wyciągnąć konkretne wnioski. Po Karczewskim zajmuje czołowe miejsce Jaworski, który do 200 m. przed taśmą ciągle jest na czele. Ostre tempo jakie podyktował swym współzawodnikom zemściło się poniekąd na nim samym. Przy końcu biegu słabnac minięty przez Tüsfelda — zrywa się znów na ostatnich metrach i ostatnim wysiłkiem w oszołomieniu wpada na słaniającego się w jego stronę Tüsfelda, który trącony pada. Tüsfeld podnosi się momentalnie i resztkami sił przybywa do mety. Jaworski zdyskwalifikowany. Wynik: 1 Tüsfeld (brak czasu — czas Jaworskiego 4;16 lepszy od rekordu polskiego) 2 Vileneuve, 3 Kostrzewski I. Kostrzewski biegnąc cały czas w rezerwie dopiero na końcu wychodzi naprzód — jednak bez skutku. Kostrzewski o wiele lepszy na dystansach krótszych (800—400 z płotkami).

Skok w wyż. Dosyć interesujący punkt. Gruner i Pawski w doskonałej formie. Szczególnie Pawski zapowiada się bardzo dobrze. Z estończyków najlepszy Ever o bardzo czystym stylu Francuzi nie dopisali. Sempe z powodu naderwania ścięgna odpada na 158 cm. Neuman po rozgrywce o 3-cie miejsce z Pawskim ustępuje temu ostatniemu. Ostateczny wynik: 1 Ever 178 cm. 2 Gruner 170 cm. 3 Pawski 164·5 cm.

Bieg 400 m. 1 Weiss 51·8, 2 Jackson, 3 Beteille. — Weiss poprawia swój własny rekord.

Bieg 5000 m. Bieg ten zaliczyć można do najsłabszych punktów programu. Szalenie słabe obstawienie biegu i bardzo zła forma naszych zawodników — sprawiła na widzach ujemne wrażenie. Tego rodzaju biegi winny być obstawione albo naprawdę odpowiadającymi takim dystansom, dobrze zaprawionymi zawodnikami — albo zupełnie wykreślone z programu. Organizatorzy biegu w tym wypadku mocno przeholowali. Wyniki: 1 Christophe (Francja) 17:45' 2 Tusfeld, 3 Boski.

Bieg rozstawny 100+200+400+800. Startują drużyny: polska, francuska, estońska. Już od początku wysuwa się na czoło drużyna francuska, która do końca utrzymuje się na czele. Wynik: Francja 3:37'8, 2 Polska 3:38' nowy rekord polski, 3 Estonja. Drużyna polska wystąpiła w składzie: Weiss, Karczewski I, Kostrzewski I, Piątkowski.

Bieg 110 m. z płotkami. Startuje sama zagranica 1 Sempe (Francja) 15·7 sek., 2 Neuman (Est.) 3 Luciani (Francja). Poza konkursem Porrit jako drugi. Sempe pokazał bardzo ładny styl. Porrit skacze dawnym stylem angielskim biorąc płotek jak gdyby kucznie i przeniesieniem podciągniętych pod siebie nóg bokiem.

Czwarty dzień zawodów.

Zmieniony program przyniósł na pierwszym planie finał biegu 200 m. Jak było do przewidzenia Porrit zajął pierwsze miejsce w czasie 22·2 dystansując Weissa na 4—6 m. Trzecie miejsce zajmuje francuz Parrain.

Bieg 3000 m. — jednostkowy i drużynowy. Indywidualnie: 1 Jaworski 9:32·5, 2 Kostrzewski I, 3 Tüsfeldt. Drużynowo 1 Polska, 2 Francja.

Bieg rozstawny 4x400. 1 Polska w składzie: Weiss, Strumpf, Kostrzewski, Jaworski czas 33·2' nowy rekord polski, 2 Francja, 3 Estonja.

Pięciobój lekko-atletyczny: 1 Piątkowski St. 12 p. — 2894·26, 2 Ever (Estonja) 12 p. — 2892·72, 3 Sempe (Francja) 15 p., 4 Teinburg (Estonja) 21 p., 5 Neuman 22 p., 6 Jaanwaldt 26 p., 7 Krotoff (Francja) 30 p.

Trójskok 1 Rousset (Fr.) 12·90 m., 2 Ever (Est.) 12·82, 3 Luciani (Fr.) 12·68.

Rzut oszczepem 1 Szydłowski 54·45 oraz oburącz p. 54·45 + lewa 36·30 = **90·75** nowe rekordy polskie.

Organizacja zawodów dobra. Rozdanie nagród odbyło się w honorowej sali szkoły podchorążych po urządzonej tam akademji szermierczej.

Stef.

Międzynarodowe regaty akademickie.

W dniu 20 września br. rozegrano na Wiśle pod Warszawą międzynarodowe regaty akademickie, urządzone z okazji II. Kongresu Confederation Internationale des Etudiants przez Akademicki Związek Sportowy w Warszawie. Były to pierwsze regaty, jakie klub ten zorganizował, dlatego też porządek i punktualność pozostawiały wiele do życzenia. Sądzimy jednak, że na przyszły raz A. Z. S. warszawski, nauczony doświadczeniem, da nam imprezę o pierwszorzędnej organizacji i poziomie. Te bowiem regaty akademickie zostały bardzo słabo obesłane przez akademickie organizacje sportowe zagraniczne, tak, że właściwie spotkały się tylko nieliczne związki polskie. Z zagranicznych dopisała jedynie Ameryka, której reprezentant startował w biegu jedynek i Włochy, które przysłały rzeczywiście co mogły najlepszego, a mianowicie swego mistrza na skiffie. Żałować należy, że zgłoszona osada czwórki angielskiej nie zmierzyła się z naszymi mistrzami, gdyż wobec światowej sławy angielskich wioślarzy mielibyśmy znakomite porównanie za jakie nie może uchodzić wynik olimpijski. Inne narody, aczkolwiek posiadają z pewnością niepoślednie siły jak n. p. Francja lub Szwajcarja nie przysłały swoich reprezentantów, przez co regaty straciły na wartości.

Biegi akademickie wyczerpano bardzo szybko: Było ich zaledwie trzy, z czego dwa biegi jedynek dla pań i panów i bieg czwórek dla panów. W biegu jedynek dla pań wygrała p. Czarnocka z AZS. Warszawa. Przeciwniczka jej p. Popielówna z AZS. Kraków uległa jej, do czego zapewne przyczyniła się nieznajomość wody warszawskiej pełnej wirów i zmiennych prądów. Obie zawodniczki wykazały piękną formę i opanowanie łodzi, co przy łodziach bezsterowych nie jest rzeczą łatwą.

Wobec wycofania się osady Wielkiej Brytanji spotkały się w biegu czworek dwie polskie osady, z których jedna z Warszawy a druga z Poznania. Zwycięstwo wobec wysokiej klasy warszawiaków nie mogło ulegać wątpliwości, tembardziej, że czwórka zwycięska zdobyła w roku bieżącym mistrzostwo Polski. Należy jednak podkreślić kolosalną wolę zwycięstwa osady poznańskiej, która trenowana przez p. Weichmana, przegrała bieg z honorem dochodząc na finishu warszawiaków,

Największą sensacją regat był bieg jedynek dla panów. Ze zgłoszonych pięciu zawodników, stanęło na starcie trzech: p. Castoldi reprezentujący barwy włoskie, p. Hubbard Roussel barwy amerykańskie, p. Długoszewski barwy polskie. Bieg rozegrał na swoją korzyść włoch, wykazujący pierwszą klasę jazdy międzynarodowej, czego zresztą dowodem jest, że tenże p. Achille Castoldi przed kilkoma tygodniami zdobył mistrzostwo Włoch. Drugim z kolei był przedstawiciel Polski, p. Włodzimierz Długoszewski z AZS. Kraków, który zdołał się wysunąć przed amerykanina.

Dalszym ciągiem niejako regat sobotnich, były miedzynarodowe regaty ogólnoklubowe, których termin wyznaczono na niedzielę 21 września br. Były one o tyle bardziej interesujące, że o zwycięstwo walczyło 9 klubów. P. Wanda Czarnocka z AZS. Warszawa zmierzyła się tym razem z p. Janiną Grabicką z Klubu Wioślarek, niestety jednak bieg unieważniono z powodu zderzenia się obu łodzi. Sport wioślarski zyskuje coraz szersze koła zwolenniczek, czego dowodem jest, że w programie regat umieszczono aż cztery biegi dla pań. W biegu czwórek klepkowych wygrywa silna osada Towarzystwa Wioślarskiego z Łomży, która niestety wykazuje, jak wszystkie dotychczas kluby prowincjonalne, słabą formę. Z wielkiem zadowoleniem powitać należy fakt, że coraz częściej widzimy osady pań na łodziach rasowych, na których oprócz szybkości, trzeba także pilnować równowagi. Szczególnie zaś łodzią trudną do opanowania jest skulling podwójny ze sternikiem. Z dwóch startujących osad pierwszą na mecie była osada Warszawskiego Klubu Wioślarek w składzie; ster Dziewulska, na wiośle Borowska, Grabicka. Osada ta reprezentuje bez zostrzeżeń pierwszą polską klasę kobiecego wioślarstwa. Biegi dla pań zakończył bieg czwórek wyścigowych, w którym nagrodę zdobyła, jadąc bez konkurencji, osada AZS. Warszawa, prowadzona przez p. Mazurka, jednego z pierwszorzędnych polskich trenerów-amatorów.



Z Międzynarodowych regat akademickich.
W. Długoszewski, skiffista z A. Z. S. Kraków. Fot. Boczar.

Szczególnie emocjonującym biegiem dla mieszkańców Warszawy, to bieg o mistrzostwo stolicy i nagrodę przechodnią Rady m. st. Warszawy na ósemkach wyścigowych. W biegu tym od lat spotykają się ze zmiennem szczęściem najsilniejsze kluby warszawskie. W r. 1922 zdobyło nagrodę Warszawskie Towarzystwo Wioślarzy, straciło ją jednak w r. 1923, kiedy zagarnął ją wraz z tytułem mistrza AZS. Warszawa. Tego roku los uśmiechnął się Kołu Wioślarzy Warszawskich. Drugie miejsce zajęło WTW.

Bieg junjorów na jedynkach wygrał p. Długoszewski AZS. Kraków, którego spokój i piękna forma zwróciły ogólną uwagę. Drugim był p. Antonowicz z WTW.

Że AZS. Warszawa jest rzeczywiście pierwszorzędnym klubem, wykazał to bieg czwórek młodszych o nagrodę przechodnią inż. Hulanickiego. Wystawiając do biegu tego drugą czwórkę swoją, pobił AZS, warszawski młodą osade poznańskiego AZS.-u w tym samym stosunku, w jakim w dniu poprzednim pobiła ich pierwsza czwórka. Jest to bezsprzecznie zasługą p. Mazurka, nietylko doskonałego trenera, ale i pierwszorzędnego sternika regatowego. Koło Wioślarzy Warszawskich, które od przedolimpijskich regat kwalifikacyjnych wykazuje stały spadek formy, w biegu tym nie odegrało żadnej roli.

W międzynarodowym biegu jedynek spotkało się dwóch mistrzów. Castoldi poraz wtóry udowodnił, że jest o klasę wyższy od najlepszych z polskich skullerów. Mistrza Polski p. Osiecimskiego-Czapskiego z WTW. Warszawa zostawił za sobą ośm do dziesięciu łodzi, przyczem można było zauważyć ogromną różnicę formy między mistrzem Polski a mistrzem Włoch. P. Maltze z AZS. Warszawa jest zbyt młodym jako skullista, aby w biegu tym mógł liczyć na jakieś miejsce. Według nas p. Maltze powinien w dalszym ciągu jeździć w czwórce lub ósemce, gdzie stale wykazywał lepszą formę.

Bieg czwórek klepkowych wygrało po przedbiegach T. W. Łomża przed Kołem Wioślarzy i WTW.

W biegu czwórek o nagrodę Ministra Spraw Wojskowych, gen. Sikorskiego, spotkali się starzy rywale od czasu regat kwalifikacyjnych. Bieg ten należał do najcięższych, jakie widzieliśmy w roku bieżącym. Wystarczy powiedzieć, że obie

osady szły równo dziób w dziób, aż dopiero wspaniałym finishem zdołała się wysunąć o długość łodzi osada AZS. Warszawa, w składzie Gordziałkowski, Kurnicki, Niezabitowski, Kulej, sternik Nadratowski, przed Kołem Wioślarzy Warszawskich.

Szczegółowe wyniki były następujące:

Pierwszy dzień.

Bieg na jedynkach o mistrzostwo C. I. E. wygrał bardzo ładnie student uniwersytetu w Turynie (Włochy) Achilles Castoldi, mistrz na skiffach na r. 1924. Drugie miejsce zajął W. Długoszewski AZS. Kraków, bijąc kolegę Hubbarda Roussela, studenta uniwersytetu w Harward (Ameryka), który zajął trzecie miejsce.

Jedynki pań bezapelacyjnie wygrała p. Czarnocka Wanda.

Mistrzostwo C. I. E. w biegu czwórek oraz mistrzostwo polskich AZS.-ów uzyskała osada AZS. Warszawa w składzie następującym: L. Kulej, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski, sternik Wł. Nadratowski, Osada wielkobrytyjska wycofała się z powodu niedyspozycji jednego wioślarza.

Drugi dzień.

Czwórki dębowe klepkowe pań: 1) Towarzvstwo Wioślarskie w Łomży ze sternikiem Kluczewską, 2) AZS. Warszawa ze sternikiem Miłobędzkim.

Bieg ósemek o mistrzostwo stolicy i nagrodę przechodnią Rady m. st. Warszawy: 1) Koło Wiośl. Warsz. ze sternikiem Hoffmanem, 2) WTW. ze sternikiem Raszewskim, 3) AZS. Warszawa ze sternikiem Nadratowskim.

Jedynki młodszych: 1) Długoszewski AZS. Kraków, 2) Antonowicz WTW.

Czwórki młodszych: 1) AZS. Warszawa że sternikiem W. N., 2) AZS. Poznań ze sternikiem Królikowskim.

Czwórki krótkie pań: 1) Warszawski Klub Wioślarek u steru Dziewulska.

Bieg jedynek międzynarodowy: 1) Castoldi (Włochy), 2) Osiecimski-Czapski WTW.

Bieg czwórek klepkowych dębowych o nagrodę Magistratu st. m. Warszawy: 1) Tow. Wiośl. Łomża ze sternikiem Kuczewskim, 2) Koło Wiośl. Warsz. ze sternikiem Wilczyńskim.

Bieg czwórek o nagrodę Ministra Spraw Wojskowych gen. Sikorskiego: 1) AZS. Warszawa ze sternikiem W. Nadratowskim, 2) Koło Wiośl. Warsz. ze stern. Hoffmanem.

Czwórki pań: 1) AZS. Warsz. ze sternikiem Mazurkiem.

Regaty zakończyło rozdanie nagród w Szkole Podchorążych, którego dokonał p. Prezydent Ministrów Grabski i p. Minister Oświaty Mikłaszewski. Równocześnie odbyło się rozdanie nagród za zwycięstwa lekkoatletów, tennisistów i szermierzy. Nagrody były piękne, jednakże nasuwa się przypuszczenie co do niektórych, że dopiero po rozegraniu zawodów dostawały przeznaczenie.



EKKA ATLETYKA.

Zawody młodzików poznańskiego O. Z. L. A.

Stadjon wojskowy, na którym zawody się odbyły, nie bardzo nadawał się do rozegrania zawodów lekkoatletycznych. Bieżnia niestety nie pielęgnowana, jest zbyt twarda, a boisko, celem zasiania trawy przeorane, nie nastręczało dogodnych warunków do rozegrania walk rzutowych. Do skoków w dal rozbieg (z bieżni) był za krótki. Szkoda, gdyby i w „Stadjonie" zaniedbano urządzeń lekkoatletycznych, boć druga w Poznaniu bieżnia (boisko Pogoni) zupełnie już jest zaniedbana i porasta coraz to więcej trawą. Bieżnia zaś na boisku Warty jeszcze daleko jest w polu.

Zadowolił za to tym razem start zawodników ilościowo. Najwięcej zawodników stawiły Warta—Poznań i Stella—Gniezno, pozatem startowały: Unia, Sparta, Pentatlon — Poznań, poza konkursem zaś: Sokół—Wilda i Pogoń (Poznań). — Wyniki były następujące:

Bieg 100 m. po czterech przedbiegach i dwóch międzybiegach: 1 Kopczyński (Stella) 11 9 s., 2 Witkowski (Stella) o pierś, 3 Kochański (Unia) o metr w tyle.

Bieg 800 m. (Startowało sześciu): 1 Szwarc (Warta) 2·06 m., 2 Ogórkiewicz (Sella) 6·9 m. w tyle, 3 Socha (Sparta).

Bieg 3000 m. (startowało ośmiu): 1 Bogacz (Warta) 10·35·8", 2 Repeta (Unia). Poza konkursem pierwszy przybiegł Henkel (Pogoń).

Bieg rozstawny 4x100 m. nie odbył się z powodu niewyznaczenia toru.

Skok w wyż (startowało czternastu): 1 Kazmucha (Stella) 1·50 m., 2 Łożyński (Warta) 1·50 m., 3 Włodarczak (Warta) 1·50 m.

Skok w dal (startowało 14): 1 Suppert (Warta) 5·65 m. 2 Kozubski (Warta) 5·58 m., 3 Łożyński (Warta) 5·52 m.

Rzut kulą: staje 7 zawodników: 1 Kozubski (Warta) 8·44 m., 2 Kopczyński (Stella) 8·06 m., 3 Witkowski (Stella) 8·06 m.

Rzut dyskiem (staje ośmiu zawodników): 1 Kozubski (Warta) 26·82 m., II. Kubiak (Sparta) 26·18 m., 3 Kubik (Warta) 22·43 m.

Rzut oszczepem (staje siedmiu zawodników): 1 Kubiak (Sparta) 30·40 m., 2 Witkowski (Stella) 28·20 m., 3 Kozubski (Warta) 24·32 m

Pogoda dopisała wspaniała, tylko silny wiatr psuł szyki. Organizacja za to bardzo słaba, przedewszystkiem brak przygotowania boiska i sędziów, których niejednokrotnie dobierano z publiczności.

Kluby uzyskały miejsca, jak następuje:

1 Warta—Poznań 23 p. (5 pierwszych, 2 drugie i 4 trzecie miejsca).

2 Stella—Gniezno 15 p. (2 pierwsze, 4 drugie i jedno trzecie miejsce).

3 Sparta—Poznań 6 p. (1 pierwsze, 1 drugie i 1 trzecie miejsce).

4 Unia—Poznań 3 p. (1 drugie i 1 trzecie miejsce).

Gdyby Pogoń—Poznań dopełniła formalności, zajęłaby miejsce przed Unją, gdyż zawodnicy jej zajęli pierwsze i trzecie miejsce w biegu na 3000 m. (czyli 4 p.) *E. Sz.*



OLARSTWO.

Wyścigi rowerów w Tarnowie, jako pierwsze wogóle po wojnie. Biegi 30 i 10 km. na szosie Tarnów—Pilzno zorganizowała sekcja kolarska Sokoła. Obaj pierwsi pozakonkursowi goście z Rzeszowa. Z miejscowych klubów Metal przedstawiał się najlepiej, biorąc miejsca i dostarczając najwięcej zawodników.

PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

20 września. **Wawel—Jutrzenka 1:1 (1:1).**

Mistrzostwo klasy A. Patrząc się na grę tych drużyn nie można było nabrać zbyt wysokiego wyobrażenia o naszej pierwszej klasie. Grę można określić jako ostrą, chwilami nawet za ostrą — i nacechowaną słabą przewagą Wawelu. Ze mimoto fioletowi nie zeszli jako zwycięscy z boiska mogą to przypisać nieudolności swego napadu, który przez cały czas gry nie oddał dosłownie ani jednego prawdziwego strzału. Na wjechanie zaś do bramki nie pozwolił najlepszy tego dnia Holländer w obronie Jutrzenki, stanowiąc dla graczy Wawelu nieprzezwyciężoną przeszkodę. Pozanim wyróżnił się Krumholz oraz Seichter I. z Wawelu. Reszta współgraczy u obu drudrużyn zupełnie słaba. Jedyną bramkę dlą Jutrzenki strzelił w 15 minucie gry Krumholz z wyrażnej pozycji spalonej. Wyrównał jeszcze przed pauzą pięknym, dalekim strzałem z wolnego Hyla. Rzutów z rogu 9:3 dla Wawelu. Sędziował p. Sternberg.

21 września. **Makkabi—Sosnowiec 5:1 (3:0).**

Mistrzostwo klasy B. Sosnowiec na tak wysoką porażkę nie zasłużył Jest to typowa młoda drużyna o wielkich brekach technicznych, a o ogromnej ambicji i twarda. Podporą drużyny są obaj obrońcy i bramkarz. Makkabi, która poprowadziła wcale ładną grę do pauzy, opadła ze sił po pauzie, tak że goście opanowali boisko zupełnie. Przed wyrównaniem uratował Makkabi słabo grający napad przeciwnika. Sędziował p. Rząsa.

* * *

Zawody powyższe rozpoczęły finałowe rozgrywki o mistrzostwo klasy B. okręgu krakowskiego. Przystępuje do nich czterech mistrzów podokręgów — każdy z nadzieją o cenną nagrodę — wejście do klasy A. Do dziś dnia ukończone są rozgrywki w trzech podokręgach i zakwalifikowały trzy drużyny: Tarnovię, Makkabi i Sosnowiec. Brak jeszcze mistrza w podokręgu bielskim. Mistrzostwo było tam rozgrywane w trzech grupach, których mistrzami pozostały Koszarawa z Zywca, Polonia z Wadowic i Piast z Cieszyna. Tymczasem wskutek ostatnio dokonanego niespodziewanego zweryfikawania wszyskich zawodów Piasta jako valkoveru 3:0 na jego niekorzyść (podobno Piast miał w swych szeregach nieuprawnionych graczy, ale jak twierdzą wtajemniczeni uczynione było to w najlepszej wierze), mistrzem tej grupy został Biała Lipnik, co opóźniło rozpoczęte rozgrywki. W każdym razie za faworyta uchodzi Koszarawa i zdaje się ona wejdzie z tego okręgu do ostatecznych rozgrywek. Carakterystycznem jest dla zakwalifikowanych finałowców, że każdy z nich doszedł do tego po zaciętej walce. I tak Makkabi tylko szczęściu zawdzięcza, że zdobyła pierwsze miejsce jeszcze w swej grupie — dzięki niespodziewanej stracie przez Podgórze 4 punktów na rzecz Uranii. Potem z mistrzem I. grupy Zwierzynieckim musiała aż trzykrotnie rozgrywać i to ostatnio zgóry 2 godziny by móc reprezentować w ostatecznej walce podwawelski gród. Również Tarnovia z Resovią musiały stoczyć trzecią decydującą walkę na neutralnem boisku. Los ten nie ominął i Sosnowca, którego rywal Victoria z Sosnowca osiągnął równą z nim ilość punktów. Wszystkie te zawody rzecz dziwna skończyły się wynikiem 2:1. Kto ostatecznie zwycięży? Wykluczając Sosnowiec jako drużynę młodą z pozostałych za kandydatów w opinji publicznej uchodzą Tarnovia i Makkabii. Rozstrzygnie zdaje się sprawę na swą korzyść ten, kto usyska lepsze rezultaty z mistrzem Bielska czy to będzie Koszarawa czy Biała Lipnik. A jest wielce prawdopodobnem, że mistrz Bielska możne łatwo sprawić niejedną przykrą niespodziankę faworytom i ich zwolennikom.

J. G. Bem.



Zawody o wejście do klasy A. okręgu krakowskiego.
Makkabi—Sosnowiec 5;1.

21 września. **Cracovia—Wisła 2:0 (1:0).**

o mistrzostwo klasy A.

Derby krakowskie! Publiczność, która stosunkowo nielicznie odwiedzała ostatnie, pierwszorzędne nawet spotkania międzynarodowe, pociągnęła ogromnemi tłumami na boisko. Widownia, która lubi jak ją ktoś „ciągnie" za nerwy, jak się emocjonuje, czy za jedną czy za drugą stroną, woli spotkania o mrstrzostwo, które jej dają pożądany pieprzyk niż najczystszy nawet sport. Co prawda, to w tym wypadku znaleźć można było nadspodziewanie ładną i poważną grę a że, to jedna, to druga „partja" widowni trochę pokrzyczała, to rzecz to na mistrzostwach codzienna.

Może nigdy jeszcze nie wystąpiło tak silne zróżniczkowanie systemu i charakteru gry obu drużyn krakowskich, jak w tem spotkaniu. Można się było przekonać. że Kraków posiada dwie drużyny o niezwykle wysokiej i pięknej, choć odrębnej klasie piłkarskiej, a gdy grają ze sobą o lepsze i rzecz traktują poważnie dać mogą pierwszorzędne widowisko sportowe. Tak zresztą było na ostatniem spotkaniu. Walka o prymat w okręgu krakowskim, ściągnie się jak zawsze dotąd, do obu tych drużyn I która z nich zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza okręgu dla krakowskiej piłki rzecz to o tyle podrzędna że obie potrafią godnie reprezentować w dalszych spotkaniach krakowską piłkę.

Do gry wystąpiła Wisła w dobrym swym składzie z Kilińskim w bramce, z Kaczorem i Markiewiczem na obronie, Wójcikiem, Gierasem i Krupą w pomocy, linję zaś ataku tworzyli: Balcer, Czulak, Reyman. Kowalski i Adamek. Cracovia wystąpiła nieco słabiej, zmuszona wstawić do bramki Szumca ze swych rezerw, na obronie Pychowski, i Fryc, linję pomocy tworzyli: Strycharz, Cikowski i Zastawniak, w napadzie grali; Kubiński, Gintel, Kałuża, Ciszewski, Sperling.

Wstawienie Gintla do napadu, było znacznem ryzykiem ze stony białoczerwonych, którzy jednak stawkę tę wygrali. Po długiej pauzie spowodowanej szeregiem kontuzji, nie mógł on grać zbyt dobrze, tembardziej, że z natury lotnym nie jest i potrzebuje silnego treningu. Kilkuminutowe występy jego wprawdzie produkowane w ubiegłych sezonach, zdradzały u niego w napadzie znakomity zmysł taktyczny, drybling i nieprzeparty plasowany strzał na bramkę z każdej niespodziewanej sytuacji, a więc zalety pierwszorzędnego

napastnika, ale kończyły się zmęczeniem i powrotem na miejsce obrońcy. I w tem także spotkaniu zmuszony cały czas grać w napadzie, nie zdradzał upodobań biegacza. Ale też umiał być na miejscu i z rzadkich piłek, które miał, zlikwidował oba punkta u Wisły w sposób bezapelacyjny.

Gra toczyła się jak istne wahadło. Obustronne szybkie i niebezpieczne ataki mieniały się w odstępach kilkusekundowych. Z początku gra nieco spokojna, zyskuje coraz bardziej na tempie, które z wyjątkiem kilku ostatnich minut w pierwszej połowie, wzmaga się ustawicznie Na chwilę nawet nie widać wybitniejszej przewagi którejkolwiek z drużyn, jedynie atak Cracovii częściej przychodzi do głosu pod bramką przeciwnika, stwarzając niebezpieczne sytuacje. W polu gra dobra. Piłka idzie półwysoko lub dołem, jedynie skrzydła dostają wysokie, dalekie wyłożenia, lub „urwie" się obrońca wysokim wykopem Opanowanie piłki, podania i kombinacje zmieniają „pole bitwy„ ustawicznie. Robota Cracovii jak zawsze drobna i błyskotliwa, jedynie Kałuża zainscenizuje większe pociągnięcia do skrzydeł. Wisła pracuje więcej prosto, podania są dłuższe i stromsze ku bramce przeciwnika. Pomoc Cracovii trzyma się świetnie. Strycharz nnieruchamia lotnego Balcera, Cikowski zadziwia startem i pojedynkami, choć podania zawsze są jeszcze za powolne i niezbyt dokładne, Zastawniakowi jednak ucieka Adamek dość często. Naogół pomoc Cracovii była świetną i zrobiła wynik zwycięski. Wisła po opanowaniu nerwów pokazała grę bardzo ładną. Bez śladu zginęła już w tej drużynie dzika i nieopanowana gra, technika postąpiła niezwykle naprzód, kombinacja jest szybka i celowa, a atak gra dobrze, będąc najlepszą częścią drużyny. Słabiej nieco grała pomoc.

Pierwszą bramkę dla Cracovii uzyskuje Gintel z rzutu narożnego przy końcu pierwszego kwadransa. Do 86 minuty toczy się nadal otwarta emocjonująca gra przy wiszących w powietrzu goalach. W tej też minucie załatwia Gintel nieuchronnym strzałem drugą piłkę posłaną mu z prawej strony od Kubińskiego. Kilkanaście sekund przed końcem następuje ostry atak Wisły i jeszcze ostrzejszy faul Zastawniaka na polu karnem, w następswte czego egzekucja nieudanie wykonana przez Markiewicza.

Zdarzeniu temu towarzyszył istny eksodus widowni, pod bramkę Cracovii, tak że sędzia musiał grę wstrzymać na chwilę. A jednak wynik 2:1 lub 1:0 dla Cracovii byłby bodaj prawdziwym miernikiem sił, które w niedzielnem spotkaniu były trochę lepsze u Cracovii. Zwycięstwo zasłużone.

Poszczególni gracze dobrze spełnili swą rolę. Kiliński w bramce Wisły, oba strzały Gintla puścił bez wyrzutów sumienia, Szumiec w Cracovii miał trochę szczęścia i mało roboty. Jeden zaledwo miał czysty, lecz daleki i słaby strzał Reymana, zresztą wyjaśniał tylko sytuację, ściągając dobrze wysokie podania przeciwników, lub bijąc kilka razy wbrew wszelkim regułom nogami. Kaczor w obronie Wisły, choć nieco flegmatyczny jest obrońcą w klasie, a Markiewicz sekundował mu dzielnie. Słabiej nieco grali Fryc i Pychowski. Obrona ta była niepewna, Pychowski widzący przez okulary lepiej, grał pewniej, lecz upodobał sobie publiczność bijąc w nią ustawicznie. Fryc grał niżej swej formy. Pomoc Wisły gorszą była od pomocy Cracovii W linji Cracovii pracował niezmordowanie Strycharz, który wytrzymał kolosalne tempo do końca, był wszędzie, broniąc czy to własnej bramki, czy też wspomagając napad. Cikowski powrócił do swej dawnej formy. Zastawniak pracował bardzo usilnie choć nie dorównał klasie całej linji. Wisła, która parła naprzód, wzmocniła swą pomoc daleko wysuniętym Markiewiczem, linja ta jednak nie dorównała przeciwnikowi. Atak Wisły, trzymany uparcie przez pomoc Cracovii, nie mógł dojść do pełnego głosu, choć atakował żwawo i często. Duszą jego jest Reyman i lotne niebezpieczne skrzydła, z których Adamek lepszy. W napadzie Cracovii, Kałuża jest po staremu mistrzem nieporównanym, który znów powrócił do swej formy i nauczył się walczyć o piłkę z ogromną energją. Ciszewski grał jeden ze swych ładniejszych meczy, a zrozumienie się z jego skrzydłem jest doskonałe, Silnie trzymany Sperling nie pokazał swej klasy, choć parę podań oddał w dawnym swym stylu. Gintel ograniczył się do robienia bramek, a Kubiński poprawia się od gry do gry.

Po obu stronach padł deszcz kornerów, rzęsistszy nieco na bramkę Cracovii. Gra poza paroma ostrzejszymi faulami, była stosunkowo jak na mistrzostwo dość fair prowadzona. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska, wybrnął z bardzo trudnego zadania naogół dobrze.

Mistrzostwo w okręgu krakowskim zyskało tą grą nowy pieprzyk. Przerwana została serja zwycięstw Wisły i padły wogóle pierwsze bramki, które w mistrzostwie utraciła. Cracovia zdobyła dwa cenne punkty, poprawiając tem swą wątpliwą sytuację. Obie drużyny nie mogą teraz stracić żadnego punktu w innych rozgrywkach, a gra między nimi może rozstrzygnąć o tytule mistrza. Dla Wisły wystarczy wtedy wynik remisowy. Cracovia musiałaby wygrać. Niedaleka przyszłość wyjaśni nam sytuację, chyba że djablik piłkarski, pokaże znów swe rogi. *(f).*

22. września. **Podgórze I.—Orlęta 4:0 (2:0).**

Bielsko.

B. B. S. V.—Olsza (Kraków) **3:1.** (Mistrzostwo).

Tarnów.

20 września. **Bar-Kocha** (Rzeszów)**—Jutrzenka 3:0.**

21 września.**Cracovia II—Tarnovia komb 1:0.**

Okręg warszawski.

Warszawa.

18 września. **Reprezentacja A. Z. S.** (Polska)**—Reprezentacja A. Z. S.** (Anglja) **3:0 (1:0).**

Podczas odbywających się zawodów sportowych przy II. kongresie C. I. E. odbył się mecz piłki nożnej przy szumnej reklamie obu wyżej wymienionych reprezentacyj. Publiczność dość licznie zebrana mimo dnia powszedniego, spodziewała się wiele emocyj podczas gry, jaką mieli zademonstrować pierwszy raz widziani w stolicy prawdziwi anglicy: do tego zaś skład naszej drużyny nie składał się ani z jednego „repa" krajowego, ani też choć jednego nazwiska „znanego", więc wynik spodziewany był dwucyfrowy. Przy pierwszym już kopnięciu piłki można było zauważyć, że tam coś nie jest tak, jakeśmy się spodziewali; bezładna kopanina byle naprzód i byle wyżej, żadnego celowego zgrania między linjami, jednym słowem gra drużyny „Ośle Ucho" z Pipidówki, wprost skandal sportowy. Widok samych graczy przyprowadzał publiczność do homerycznego śmiechu; kokietowanie różnobarwnemi skarpetkami i to w dodatku stale opadającemi, lub też noszenie spodenek à la lewy obrońca angielski, dalej „historyczny" sędzia, korpulentny francuz, który pierwszą połowę gry kończy w 26 minucie, drugą zpś w 43 i tłómaczy graczom na boisku, jak się strzela rzut karny, to wszystko są tylko nieliczne kwiateczki odbytego meczu. Sapienti sat!

21 września. **Legia—Varsovia 5:1 (2:1).**

Walka o trzecie miejsce w mistrzostwie przyniosła przy wielkiej przewadze zwycięstwo wojskowym; wygraną zawdzięczyć należy dr. Mielechowi, który swojemi celowemi podaniami przyczynił się do zdobycia dwu bramek (Węglowski) i sam nawet uzyskał trzecią; resztę Krawuś i Sobolta. Sędziował spokojnie p. Grabowski.

14 września. **Czarni—A. Z. S. 2:0.**

19 września. **Polonia II.—Warszawianka II. 3:0.** *T. M.*

21 września. **Warszawianka—Czarni 4:1.**

Okręg lwowski.

Lwów.

21 września. **Czarni—Rewera 5:0 (3:0). Rogi 8:1.**

Lekko uzyskali Czarni dalsze dwa punkty w grach o mi-

strzostwo okręgu lwowskiego. Łącznie mają ich obecnie po czterech grach 6, przy stosunku bramek 9:2.

Ostatnia gra z Rewerą wykazała znaczną poprawę drużyny Czarnych. Przedewszystkiem widocznym jest taktyczny i techniczny postęp w pracy napadu, którego akcje nie zależą już od przypadku, lecz przeprowadzane są na dobrych i opanowanych zupełnie zasadach gry kombinacyjnej. Zalety te wystąpiły w tej grze wybitnie, ile że Rewera taktycznego zmysłu w obronie posiada zbyt mało. Jedynie tylko dzięki miękkiej grze środkowej trójki Czarnych, wynik cyfrowy nie wykazał istotnej przewagi zwycięzców. Bo z wyjątkiem pierwszych kilku minut, w których Rewera przeprowadziła trzy udatne i niebezpieczne ataki cały czas gry należał do Czarnych, a sporadyczne wypady gości, udaremniała bez wysiłku pomoc i obrona gospodarzy. Możliwe, że Rewera miała „swój kiepski dzień", jeżeli jednak istotnie grać lepiej nie potrafi, ustąpić musi miejsca w pierwszej klasie Sparcie, Pogoni stryjskiej, lub Białym, które to drużyny, w każdym kierunku ją przewyższają.

21 września. **Hasmonea—Polonia 3:2 (2:0)**

Boisko Hasmonei. Gra ostra, typowa walka o punkty. W pierwszej połowie przewaga Hasmonei, która technicznie góruje nad przeciwnikiem i swą ofiarną grą zasłużyła na dwie bramki strzelone przez Hocha (głową pośrednio z rzutu wolnego) i Steurmana daleką bombą również z rzutu wolnego. W drugiej połowie obraz się zmienia. Polonja atakuje zawzięcie czego rezultatem są bramki strzelone z bardzo pięknych kombinacyj przez Dobrzańskiego i Dudę.

Zwycięską bramkę uzyskują biało-niebiescy w 15 min. przed końcem gry pośrednio z rzutu wolnego. Ostatnie chwile należą wyłącznie do Polonii, która pomimo usiłowań wyrównać już nie zdołała.

Sędziował dobrze kpt. Bilor. *D. M.*

20 września. **4 pułk Leg. (Kielce)—19 p. Obr. Lwowa 2:4.**

Dziewiętnastka lwowska, po świetnym sukcesie nad 20 p. p. w Krakowie, zwyciężyła też Kielczan, powiększając ilość swych punktów w mistrzostwie Wojsk Polskich, oraz zdobyła znaczne szanse na końcowe zwycięstwo. Pozostają jeszcze, wprawdzie dwa twarde orzechy do zgryzienia, t. j. Łódź i Warszawa, lecz o ile dobrą formą, w jakiej się obecnie lwowianie znajdują utrzymać potrafią, nadal zaszczytny tytuł im przypaść musi w udziale.

Stryj.

21 września. **Sparta (Lwów)—Pogoń (Stryj) 3:4 (0:3).**

Sparta lwowska, która zdawało się, że gładko wejdzie do klasy A okręgu lwowskiego, uległa silnej fizycznie Pogoni stryjskiej tracąc drogocenne dwa punkty w mistrzostwach klasy B. okręgu lwowskiego,

*

W najbliższą sobotę i niedzielę grają we Lwowie Czarni z Hasmoneą dzień po dniu, dwa ciężkie mecze o mistrzostwo klasy A. Zawody te zadecydują o pierwszych miejscach w okręgu lwowskim. Pogoń rozegra również dwa mecze (w niedzielę i poniedziałek) o mistrzostwo z Rewerą w Stanisławowie, skąd przywiezie prawie pewne cztery punkty.

W dniu dzisiejszym stan mistrzostw klasy A okręgu lwowskiego przedstawia się następująco: Hasmonea 4 gry—7 punktów, Czarni 4 gry—6 p., Lechia 4 gry—4 p., Polonia 5 gier—4 p., Rewera 0. *L. Christelbauer.*

Okręg poznański.

Poznań.

21 września. **Polonia—A. Z. S. 2:1 (2:1).**

Mistrzostwo klasy A. Boisko Unii. Akademicy zlekceważyli sobie widocznie Polonię, gdyż wystąpili w znacznie słabszym składzie, niż ostatnio Pogoń. Gra słaba, przy dość silnym wietrze, który w pierwszej połowie handicapował A. Z. S., po przerwie zaś dał zupełną przewagę Polonii. Pierwszą bramkę strzela lewy pomocnik Polonii, A. Z. S. wyrównuje z wolnego z przedpola karnego, zwycięską bramkę dla Polonii bije Repeta, zresztą gracz uzdolniony, jednak nad wyraz leniwy. Po przerwie, mimo zupełnej przewagi i silnego wiatru Polonia nie umie strzelić bramki. Pod koniec gry dopiero rozgrzewa się A, Z. S. i atakuje dość często bramkę Poloni, jednak uważna obrona i bramkarz Polonii umieją utrzymać zwycięstwo.

Polonia na zwycięstwo nie zasłużyła, a wynik remisowy odpowiadałby lepiej przebiegowi gry.



Z zawodów Cracovia—Wisła w dniu 21 września br.
Na polu Cracovii.

*

W ubiegłym numerze zaszły dwie fatalne pomyłki, które niniejszem prostujemy, a mianowicie:

31 sierpnia: **Warta—Victoria Zižkov 0:3**
a nie jak mylnie podaliśmy 3:0,

2 września **Warta—Viktoria Zižkov 1:4**
a nie jak mylnie podaliśmy 4:1. *E Szyc.*

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Finlandja—Estonja, międzypaństwowe zawody w piłkę nożną rozegrane w Helsingforsie zakończyły się zwycięstwem Finlandji w stosunku 4:0.

Szwecja—Norwegja, międzypaństwowe spotkanie w piłkę nożną rozegrane w Stockholmie, zakończyło się wynikiem 6:1 dla Szwecji.

Węgry—Niemcy, międzypaństwowe spotkanie w piłkę nożną rozegrane w Budapeszcie, przyniosło zwycięstwo Węgrom w stosunku 4:1.

Zawody międzymiastowe Kopenhaga—Stockholm rozegrane w Kopenhadze przyniosły zwycięstwo Kopenhadze 2:0.

Berlin—Bazylea rozegrane w Berlinie zakończyły się wynikiem 1:0 dla Berlina.

Hiszpanie we Wiedniu, mieli więcej szczęścia niż w Pradze. Pierwsze spotkanie wprawdzie przegrali, z Vienną 1:0, drugie jednakże z Amatorami udało się im wygrać. Co prawda Amatorzy mieli przewagę i gnietli cały czas przeciwników, jedną jednak bramkę zrobili sobie sami. Do pauzy prowadzili hiszpanie 3:0. Wtedy wiedeńczycy przyparli przeciwnika i Schaffer uzyskał 2 goale. Gdy jednak musiał on opuścić boisko z powodu kontuzji, los Amatorów był przypieczętowany. W bramce hiszpańskiej grał sławny internacjonał Vienny, Paczista, który zastępował zranionego bramkarza hiszpanów. Co prawda, to on głównie przyczynił się do zwycięstwa gości.

W Hiszpanji, obiecanej ziemi pesetów, bawi znana w Krakowie Morawska Slavia. W pierwszym dniu spotkania z FC. Barceloną przegrywa 3:0, w drugim 3:2. W Walencji przegrywa Slavia w pierwszym dniu 4:1, w drugim dniu 2:1. San Sebastian, który takie klęski poniósł w Pradze, u siebie w ojczyźnie wyszedł bardzo dobrze z Barceloną, grając remis 2:2.

Corinthians w Kanadzie. Doskonała drużyna amatorów londyńskich bawi obecnie w Kanadzie, gdzie jednak nie zdobywa zbyt pięknych laurów. Prócz jednego zwycięstwa poniosła ona same klęski, czem dała dowód, że poziom amatorskiej gry angielskiej znacznie opadł w porównaniu z przed wojny, z drugiej strony tak europejska jak i amerykańska piłka bardzo postąpiły naprzód.

Wiedeń—Preszburg rozgrywano równocześnie ze spotkaniem Austrja—Węgry i Wiedeń—Kraków. Dość silny garnitur wiedeński, z wielkim trudem pokonał reprezentację Preszburga 3:2 (2:1). Zwycięstwo ciągle wisiało na włosku, gdyż skoro tylko Wiedeń uzyskał prowadzenie, udawało się przeciwnikom wyrównać.

Wiadomości krajowe.

Międzynarodowa organizacja sportowców akademików. Dnia 18 i 19 b. m. obradowała Komisja IV. (sportowa) II. Kongresu C. I. E. Przewodniczył delegat Francji, wiceprezes C. I. E., p. Mothe. Obecni byli przedstawiciele następujących narodów: Anglji, Ameryki, Francji, Włoch, Szkocji, Czechosłowacji, Szwajcarji, Turcji, Finlandji, Danji, Węgier, Bułgarji i Polski. Delegat Rumunji, który nie mógł stawić się na posiedzenie, upoważnił pisemnie delegatów polskich do głosowania według własnego uznania w imieniu Rumunji. Odczytane zostały: projekt regulaminu Olimpjad Akademickich, przedłożony przez Francję, oraz następujące projekty delegacji polskiej: 1) Statut Międzynarodowego Akademickiego Komisarjatu Sportowego, 2) Statut Ramowy Central Akademickich Związków Sportowych, mający obowiązywać AZS-y całego świata. Wszystkie odczytane projekty, po obszernej dyskusji zostały uchwalone jednogłośnie i bez zmian. Komisarzem sportowym został mianowany na wniosek Polski p. Jean Petitjean, delegat Francji. Ukonstytuowanie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Komisarjatu Sportowego zostało powierzone Centrali Polskich AZS-ów, której przedstawiciele, z upoważnienia Nacz. Kom. Akademickiego samodzielnie referowali sprawy sportowe podczas Kongresu.

Pierwsza Olimpjada Akademicka odbędzie się w Rzymie w sierpniu i wrześniu 1926 roku.

Z pobytu Polonii warszawskiej nad Bosforem, dość skąpe dotychczas przychodzą wiadomości. Pierwszy mecz z Galata Serail zakończył się wynikiem 2:2. Spotkanie to winna była Polonia wygrać, gdyż miała ustawiczną przewagę nad przeciwnikiem. Twarde, pozbawione zupełnie trawy boisko, w wysokim stopniu utrudniało grę dla Polonii. Drużyna Galaty, jest silnym zespołem, w którym gra kilku olimpijczyków i reprezentantów. Nie mniej jednak nie zagrażali oni zbyt poważnie bramce Polonii i bramki które uzyskali, padły z winy tyłów drużyny stołecznej. Spotkanie, które rozegrała Polonia z mistrzem Turcji Fener Baktsche zakończyło się porażką w stosunku 4:3.

Międzynarodowy turniej szermierczy urządzony przy sposobności II. międzynarodowego kongresu akademików w Warszawie, przeciwstawił polskiej drużynie, drużynę włoską, która okazała się drużyną o bardzo wysokiej klasie. Polska drużyna uległa w matchu 13:3, przyczem wziąć należy pod uwagę, że szermierze nasi byli zupełnie bez treningu, gdyż po powrocie z Paryża przerwali ćwiczenia. Szereg uwag z turnieju przyniesiemy w następnym numerze.

Odnośnie do wyniku Wawel (Kraków)—**Koszarawa** (Żywiec) 2:7, podnieść należy, że drużyna Wawelu składała się z graczy II. i III. i dwuch graczy I. drużyny. Porażkę przypisać należy mało rutynowanemu bramkarzowi III. drużyny.



Jak trenują nasze „lekkie atlety" aby pobić rekord Nurmiego. (Rys. S. Keller).

Redaktor naczelny, Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Sp. z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.